Rok XXXIII. Piotrków, dnia 7 Maja (24 Kwietnia) 1905 r. № 19.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracyi i Drukarni „Tygodnia": dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Imienny Ukaz Najwyższy

DO SENATU RZĄDZĄCEGO

o utrwaleniu zasady tolerancyi religijnej.

«Zgodnie z tradycyją, przekazaną Nam przez przodków, niezmiennie czerpiąc dla Siebie ze stałej styczności z świętym kościołem prawosławnym pociechę dla odświeżenia sił duchowych, zawsze byliśmy przejęci szczerem dążeniem do zapewnienia każdemu z Naszych poddanych wolności wyznania i modlenia się według tego, jak mu nakazuje jego sumienie.

Mając na pieczy wykonanie tych zamierzeń, włączyliśmy do liczby wspomnianych w Ukazie z dnia 12 grudnia reform przedsięwzięcie istotnych środków, mających na celu zniesienie ograniczeń w zakresie religii. Obecnie po rozważeniu przepisów, opracowanych dla wykonania powyższego w Komitecie Ministrów, i uznając je za odpowiednie Naszemu najgorętszemu życzeniu co do utrwalenia przez ustanowienie w podstawowych prawach Cesarstwa Rosyjskiego zasady tolerancyi religijnej: uznaliśmy za dobre zatwierdzić przepisy, prosząc Najwyższego o błogosławieństwo dla tego dzieła pokoju i miłości i, ufając, że posłuży ono do większego wyniesienia religii prawosławnej, która powstała z łaski Bożej i opiera się na łagodności i dobrych przykładach.

Zgodnie z tem postanowieniem naszem rozkazujemy:

1) Uznać, że odłączenie od religii prawosławnej i przejście na inną religię chrześcijańską lub wyznanie, nie pociąga za sobą prześladowania lub też jakichkolwiek niekorzystnych warunków i skutków dla praw osobistych i cywilnych, przyczem osoba zmieniająca religię prawosławną po dojściu do pełnoletności, uważaną jest za należącą do tej religii lub wyznania, którą sobie wybrała.

2) Uznać, że po przejściu jednego z wyznających tę samą religię chrześcijańską małżonków na inne wyznanie, wszystkie niepełnoletnie dzieci pozostają w dawnej religii, wyznawanej przez drugiego małżonka. Przy takiem przejściu obojga małżonków, dzieci do lat 14 przyjmują nową religię razem z rodzicami, starsze zaś pozostają przy dawnej religii.

3) Ustanowić uzupełnienie do tych przepisów, że ci, którzy uważani są za prawosławnych, w rzeczywistości zaś wyznają tę chrześcijańską religię, do której sami lub ich przodkowie należeli przed przyłączeniem się do prawosławia—mogą życzyć sobie wykluczenia ich z liczby prawosławnych.

4) Pozwolić chrześcijanom wszystkich wyznań chrzcić według obrządków swojej religii, przyjmowanych przez nich na wychowanie niechrzczonych podrzutków i dzieci rodziców niewiadomych.

5) Ustanowić w prawie różnicę między religijami, objętemi obecnie nazwą «odszczepieństwo (raskoł)», rozdzielić je na trzy grupy: a) gminy staroobrzędowców, b) sektantów i c) wyznawców fanatycznych wyznań, samo należenie do których karanem jest według prawa karnego.

6) Uznać, że przepisy, nadające prawo odprawiania modłów publicznych, określające stanowisko «odszczepieństwa» w znaczeniu cywilnem, obejmują członków tak gmin staroobrzędowców, jak wyznawców sekt; przestępstwo, popełnione nie z pobudek religijnych, naraża winnych na ustanowioną przez prawo odpowiedzialność.

7) Nadać miano «staroobrzędowców» zamiast obecnie używanego miana «odszczepieńców» (raskolników) wszystkim wyznawcom sekt i członkom gmin, które uznają zasadnicze dogmaty cerkwi prawosławnej, lecz nie uznają niektórych przyjętych przez nią obrzędów i odprawiają swe nabożeństwa według starych ksiąg.

8) Uznać, że urządzenie domów modlitwy staroobrzędowców i wyznawców sekt, jak również i pozwolenie na odnawianie ich i zamykanie, powinno się odbywać według zasad, które istnieją lub też będą ustanowione dla świątyń wyznań obcych.

9) Osobom duchownym, wybranym przez gminy staroobrzędowców i wyznawców sekt dla niesienia potrzeb religijnych, nadać miano proboszczów i nauczycieli, przyczem osoby te po zatwierdzeniu ich na stanowiskach przez właściwą władzę państwową, powinny być wykluczone z pośród mieszczan lub obywateli wiejskich, o ile należały do tych stanów, dalej uwolnione od powołania do czynnej służby wojskowej i winny nosić imię, które z upoważnienia tej samej władzy cywilnej otrzymały przy święceniach. Również pozwolić w wydawanych im paszportach w rubryce, gdzie się wymienia rodzaj zajęcia, na określenie zajmowanego przez nich stanowiska śród tegoż duchowieństwa, bez wymieniania jednak prawosławnych stopni hierarchicznych.

10) Pozwolić tym samym duchownym na swobodne niesienie pociech religijnych tak w domach prywatnych, jak i w domach modlitwy, oraz w innych wypadkach, zabraniając przecież duchownym przywdziewania szat kapłańskich wówczas, gdy to będzie zabronione przez prawo. Proboszczom i nauczycielom przy zaświadczaniu testamentów przyznać te same prawa, jakie w tym wypadku przysługują wszystkim duchownym.

11) Zrównać prawa staroobrzędowców i wyznawców sekt z prawami osób, należących do wyznań obcych w zakresie zawierania przez nich z prawosławnymi małżeństw mieszanych.

12) Zdjąć pieczęcie ze wszystkich domów modlitw, zamkniętych tak w porządku administracyjnym, nie wyłączając wypadków, które były przedstawiane za pośrednictwem Komitetu ministrów do uznania Najwyższego, jak i na mocy wyroków sądowych, z wyjątkiem tych domów modlitw, których zamknięcie było spowodowane niewypełnieniem wymagań przepisów budowlanych.

13) Ustanowić jako przepis ogólny, że dla uzyskania pozwolenia na budowę i rozpoczęcie odnawiania świątyń i domów modlitw wszystkich religij chrześcijańskich, potrzebne są: a) zezwolenie odnośnej władzy duchownej wyznania obcego; b) posiadanie koniecznych funduszów; c) przestrzeganie wymagań technicznych ustawy budowlanej. Wyjątki z tego ogólnego przepisu, o ile będą uznane za konieczne dla miejscowości poszczególnych, mogą być ustanowione jedynie w porządku prawodawczym.

14) Uznać, że we wszelkiego rodzaju szkołach wykład religii wyznań obcych i chrześcijańskich winien się odbywać w języku ojczystym uczniów, przytem wykład ten winien być powierzony osobom duchownym odpowiedniego wyznania, a tylko wobec braku ich—nauczycielom świeckim tegoż wyznania.

15) Uznać za podlegające rewizyi przepisy prawa, dotyczące ważniejszych stron życia religijnego mahometan.

16) Rozważyć istniejące przepisy prawne dla wyznawców Lamy, zabraniając przytem zapisywać ich w aktach urzędowych jako bałwochwalców i pogan.

17) Niezależnie od powyższego wprowadzić w czyn pozostałe, zatwierdzone przez Nas tego dnia uchwały Komitetu Ministrów w porządku wykonania szóstego punktu Ukazu Najwyższego z d. 12 grudnia r. z.

Dla wykonania powyższego, Senat Rządzący nie zaniedba wydać stosownego rozporządzenia».

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

«MIKOŁAJ».

w Carskiem-Siole, 17 kwietnia r. 1904.

1.

O cholerze i sposobach jej zwalczania.

(Odczyt **D-ra Rosłana** wygłoszony na Ogól. Zebr. Tow Hygienicznego Piotrkowskiego d. 19 kwietnia 1905 r.

Jeżeli przypominanie grożącego niebezpieczeństwa, potrzeby doraźnej lub obowiązku obywatelskiego jest pożądane w warunkach zwykłych, to naglącem niemal się staje w chwili, gdy życie społeczne utartem korytem płynąć przestało. Bo w chwili takiej groza niebezpieczeństwa wzrasta i tem większej czujności wymaga. Im wcześniej, im rozleglej środki zaradcze będą przedsięwzięte, tem mniejsze będą skutki spodziewanej klęski.

Zbliża się lato, a z niem razem ze wschodu wychyla się ponure widmo cholery, ten nieprzyjaciel potężny i bardzo spragniony skupienia swych ofiar w brudnych, dusznych i ciasnych mieszkaniach proletarjatu. Jeżeli w roku ubiegłym niebezpieczeństwo tej choroby szczęśliwie nas ominęło, to w bieżącym szansa ta jest o wiele mniejsza, zarówno z powodu ciągłego panowania epidemii na Kaukazie i po europejskiej stronie Uralu, jak i w skutek ogromnego skupienia wojsk na nieznacznej stosunko-

wo przestrzeni, co, jak uczy doświadczenie w dawniejszych wojnach nabyte, niezmiernie sprzyja szerzeniu się chorób zaraźliwych.

A więc z grożącym nam w tym roku upiorem musimy być do walki zawczasu gotowi. Obok organu urzędowego w szeregach walczących powinni stanąć wszyscy, a zwłaszcza nasze Towarzystwo Hygieniczne. Rzecz jasna, że środki do walki, jakiemi rozporządzamy, są nader skromne, bo sprowadzają się zaledwie do rad życzliwych, do otwierania ludziom oczów na popełniane przez nich przeciwko hygienie wykroczenia. Bez nadania bowiem prawa pewnej egzekutywy członkom Towarzystwa, działalność szersza Towarzystwa Hygienicznego jest wprost sparaliżowana. Zanim jednak to nadanie prawa egzekutywy naszym Towarzystwom Hygienicznym nastąpi, nie należy opuszczać rąk, lecz działać w tym kierunku choć tem, co nawet w tak ograniczonym zakresie nie jest wzbronione. A że rozpowszechnianie między ludźmi pojęć o zachowaniu zdrowia i o walce z chorobami jest jednym z najskuteczniejszych środków tej walki, chciałbym przeto obznajmić pokrótce Sz. Panów z tem, co to jest cholera i ze sposobami jej zwalczania.

Ojczyzną cholery są Indyje Wschodnie, a mianowicie prowincyja Bengalija, gdzie choroba ta panuje od lat niepamiętnych endemicznie. Od czasu do czasu, przy więcej obfitych deszczach, choroba tu się wzmaga nietylko co do ilości zabieranych ofiar, ale i co do tego, że zyskuje charakter postępujący, t. j. rozchodzi się po za granice endemicznego jej panowania. Owocem takiego rozszerzania się cholery było pięć europejskich pandemij i grożąca nam obecnie szósta.

Groza, jaką przejmowała i dotąd przejmuje, zarówno najprostsze jak i najinteligentniejsze warstwy społeczeństwa, myśl nawet o ukazaniu się epidemii cholery, zupełnie zresztą uzasadniona, jest chyba dostatecznym powodem, dlaczego już od pierwszego ukazania się cholery w Europie zajęto się badaniem przyczyny jej powstania.

Dopiero jednak Koch, postawiony na czele specyjalnej komisyi, wysłanej do Indyi i Egiptu w r. 1883, odkrył lasecznik przecinkowaty (komabacillus) w kale chorych na cholerę i uznał go za swoisty dla niej zarazek. Znajomość własności morfologicznych i biologicznych tego pasorzyta chorobotwórczego cholery daje nam możność nietylko pojmowania istoty choroby, ale i uprzytomnienia sobie rodzaju i źródła zagrażającego przy niej człowiekowi niebezpieczeństwa, oraz obmyślenia racyjonalnej podstawy zapobiegania ogólnego i osobistego, które, jak dotąd, jest właściwie jedyną pewną drogą walki z będącą w mowie chorobą.

Odkryty przez Kocha lasecznik choleryczny znajduje się w wypróżnieniach każdego chorego na cholerę i najwięcej go się tam znajduje w ciągu pierwszych trzech dni; wykryć go jednak można w kale niekiedy nawet i 11-go dnia. A ponieważ kał jest głównem źródłem zarazy, wynika więc ztąd, że człowiek może być jej ogniskiem jeszcze w 11-tym dniu choroby. Pasorzyt ten przedstawia się w postaci małej, zakrzywionej jak przecinek pałeczki, rozwija się na wszystkich gruntach odżywczych przy wolnym dostępie powietrza lub nawet i bez tego dostępu. Wydzielane przez lasecznika w kiszkach produkty przemiany materyi są bardzo trujące i, wchłaniając się, działają porażająco na serce, sprowadzając właśnie ów straszny upadek jego czynności, kończący się śmiercią przy objawach zapaści.

Lasecznik choleryczny hoduje się najlepiej przy $+35^0$—40^0C., przy $+60^0$C. ginie; przy $+8^0$—10^0C. również. Mnoży się tylko w wilgotnem otoczeniu; suszenie jego hodowli, zabija go już po 2—3 godzinach. Wynika ztąd, że zarażenie się chorobą z powietrza jest właściwie zupełnie niemożliwe.

Na bieliźnie powalanej kałem, o ile bielizna ta nie wyschła, rozwijają się po 2—3 dniach literalnie czyste hodowle przecinków Kocha; po tym jednak czasie biorą górę pasorzyty gnilne i zabijają przecinki. W zawartości kloacznej przecinki żyją tylko dobę; po tym czasie giną w walce z innymi pasorzytami. W wodzie zupełnie czystej przecinki, ogólnie biorąc nie mnożą się prawie wcale. Brudna zaś woda stanowi dla nich dobre podłoże do rozwoju. Z rozmaitych odczynników chemicznych, najszkodliwiej działają na przecinki Kocha wszelkie kwasy, zarówno mineralne, jak i organiczne. I tak zabijają przecinki Kocha: kwas solny w stężeniu 1:2000, kwas octowy 1:500, kwas salicylowy 1:300, alkohol 1:10, kwas karbolowy 1:400, soblimat 1:100000.

Wynika ztąd ważna rada praktyczna, że podczas cholery jest bardzo pożądanem używanie kwaśnych napojów i płukanie niemi ust po jedzeniu, a przynajmniej na noc. Ostatnia rada jest w znaczeniu zapobiegawczem niezmiernie ważna; zakażenie bowiem organizmu ma miejsce wyłącznie przez przewód pokarmowy, a normalna zawarta kwaśność żołądka może czasami niedopisać.

Laseczniki Kocha znajdują się tylko w kale, czasem w masach wymiotnych, nigdzie zaś indziej nie mogły być dotąd wykryte. Fakt ten ma znowu pierwszorzędne znaczenie praktyczne, gdyż wskazuje nam z kolei rzeczy na to, czem się można zarazić pierwotnie i jak się zarazek z chorego na zdrowego przenosi.

Chorzy choleryczni mają, jak wiadomo, bardzo częste i obfite wypróżnienia, stykanie się więc z nimi ludzi, a przedewszystkiem tych, którzy podają i wynoszą naczynia, staje się bardzo częstem. Naczynia te przeto, sedesy, bielizna, jak również pościel i ubranie takich chorych, zwalane kałem,—a można je zawsze i należy za takie uważać,—są źródłem zarazka; ztąd też częste zarażanie się praczek i wskazanie do odkażania podczas epidemii wszelkiej brudnej bielizny. (d. c. n.)

Znaczenie hygieny.

(Referat odczytany przez *p. Gustawa Lewego* na posiedzeniu Piotr. Oddziału Tow. Hygijenicznego w d. 19 kwietnia r. b.)

Nauka hygieny—należy do nauk prawnych i społecznych.

W naukach prawnych i społecznych wszystkie gałęzie wiedzy doświadczalnej składają swe ostatnie wyniki—a jednostki ludzkie i ludzkie połączenia w naukach właśnie prawnych i społecznych szukają drogowskazów ku sile i szczęściu.

Chemik bada wodę i wskazuje szkodliwe jej składniki, lekarz bada grożące zdrowiu i życiu ludzkiemu niebezpieczeństwo; prawnik i społecznik—wprowadza w czyn wyniki badań lekarza i chemika, bądź stanowiąc odpowiednie prawa, bądź też powołując do życia i działania drzemiące w samem społeczeństwie siły.

Prawna strona naszego przedmiotu wymaga specyjalnego opracowania; zaznaczymy tylko że hygiena—stanowi część prawa administracyjnego, znajdując się zresztą w ułamkach i w innych gałęziach prawa.—Nawet prawo cywilne, ustanawiając wiek konieczny dla wstąpienia w związki małżeńskie, ma na uwadze zdrowie i siły przyszłych pokoleń.

Nas zajmuje tylko hygiena społeczna. Zaczyna się ona dopiero wydzielać z pośród nauk społecznych i z prac poważniejszych na tem polu—mamy w naszej literaturze przekład dzieła Emila Duclaux, dyrektora szkoły wyższych studyjów społecznych w Paryżu.

Jakkolwiek współudział państwa jest w rzeczach higieny do pewnego stopnia konieczny—to jednakże tylko samo społeczeństwo należycie pamiętać o tem potrafi, że, jak słusznie powiada D-r Henryk Nussbaum, naród posiadający dużo jednostek szlachetnych i zdrowych, jest narodem szlachetnym i zdrowym. Tak, tylko my sami względem siebie, swoi względem swoich—o najbliższych nam sprawach pamiętać możemy. Objaśnimy to na przykładach. Państwo, w swych różnorodnych dążeniach—nie raz staje w kolizyi ze społeczeństwem. Tak np. prawo z r. 1819 w Prusach uznało gimnastykę za polityczne przestępstwo i zakazało ćwiczeń gimnastycznych; obowiązywało to ciekawe prawo do r. 1843. Często państwo jest wprost niezaradne. W r. 1895 wybuchnęła w okolicach Liège w Belgii, wśród górników pracujących pod ziemią—anemia górnicza (Ankylostomiaza). Wyznaczona z ramienia rządu komisya naukowa—znalazła że źródłem choroby jest robaczek znajdujący się w odchodach—składanych przez górników zazwyczaj w kopalni, pod ziemią. Komisya uznała tedy między innemi i słusznie, że robotnicy przed zejściem do kopalni załatwiać się powinni, że wszelka nieczystość w kopalni powinna być zabronioną. Ale w Belgii nie próbowano nawet utworzyć posad inspektorów którzyby nad... wykonaniem powyższego postanowienia czuwali, nie zorganizowano biura—systematycznie podzielonego—na stoły; rozumiano że to bezskuteczne. Jakoż anemia szerzyła się bez przeszkody.

Często też państwo wcale wiedzieć nie może o potrzebach społecznych. We wsi Lausen, pod Bazyleą np. wybuchł w r. 1885 tyfus; nigdy go przedtem nie było. Z pomiędzy 780 mieszkańców wioski—zachorowało na tyfus osób 130; tylko dziewięć domów pozostało wolnych od zarazy. Okazało się, że siedliskiem choroby—było źródło, którego woda była bakteryjami zatruta. Czy może wiedzieć o tem państwo? A jeśli się dowie — ile potrzeba czasu, żeby przy swojej skomplikowanej maszynie, zaradzić mogło grożącemu niebezpieczeństwu. Wszak przez ten czas pomarliby wszyscy mieszkańcy nieszczęsnej wioski.

Inaczej się dzieje z temi sprawami, kiedy do nich zabiera się samo społeczeństwo. Związek spółdzielczy «La populaire» w Liège ponosi koszta choroby swoich członków, a w ich liczbie znajdują się właśnie górnicy. Są więc zainteresowani. Związek ten rozporządza najpotężniejszymi środkami; gdy są nimi: interes i osobisty wpływ. I z pewnością działalność związku w walce z anemiją górniczą skuteczną być musi. I chłopi z Lausen sami znaleźli, bo tylko sami znaleźć mogli sposób chroniący, ich od skutków zatrutej wody źródlanej i prędko, energicznie, będąc bezpośrednio zagrożeni, usunęli niebezpieczeństwo.

Zrozumiało to i nasze społeczeństwo i, zakładając towarzystwa hygieniczne, zapragnęło, w swoje objąć ręce troskę o własne zdrowie i życie—o rozwój swej rasy. Wszędzie gdzie samorząd istnieje, obejmuje on przedewszystkiem kwestyje dotyczące zdrowia publicznego. Nasze towarzystwa hygieniczne, pomimo niedokładności ustawy—są właśnie zaczątkiem samorządu, a przynajmniej stać się nim powinny.

Wspomnieliśmy wyżej o rozwoju rasy, jak zadaniu hygieny. Na tą stronę przedmiotu ogół za mało zwraca uwagi. Ogół pojmuje higienę, że tak powiem, epizodycznie: widzi w niej tylko przeciwdziałanie rozwojowi chorób—a nawet przeważnie—tylko chorób epidemicznych. Tymczasem zakres hygieny jest inny: D-r Henryk Nussbaum określa hygienę «jako poznanie «warunków i czynników sprzyjających rozwo- «jowi fizycznemu narodu»; określenie to uzupełnić należy—i ująć je w następującą formułę: hygiena jest poznaniem warunków i czynników sprzyjających fizycznemu rozwojowi i rozwojowi charakteru narodu, oraz powołaniem odpowiednich sił społecznych dla stworzenia tych warunków i spożytkowania tych czynników.

Żeby uplastycznić określenie powyższe rzućmy okiem na nasze życie. Wszystkie sfery naszego społeczeństwa jadają ilościowo za wiele, jakościowo zaś źle; opilstwo, znowu we wszystkich klasach ludności jest zjawiskiem stałem. Nie umiemy podzielić czasu, nie umiemy pracować, nie umiemy prowadzić życia systematycznego, na nic nie mamy godzin stałych, nie umiemy nawet bawić się odpowiednio. Niechlujstwo nasze zarówno osobiste jak i rzeczowe, jeśli obraz naszego życia porównać chociażby z życiem naszych sąsiadów, prusaków, jest wprost wstrętne.—Wszystko to razem wzięte, wywołuje skarłowacenie organizmu

całego narodu; cały nasz system życiowy jest jednem wielkiem ogniskiem chorób i przedwczesnych skonów. I nietylko karłowaciejemy fizycznie: idzie z tem w parze — upadek charakterów. Niewątpliwie na upadek charakterów wiele składa się przyczyn; brak jednak ładu i składu w życiu, skarłowacenie fizyczne, cherłactwo,—kto wie czy nie jest przyczyną najważniejszą. Brak ładu i składu w naszem życiu codziennem nietylko osłabia nasz organizm, czyni nas leniwymi, ociężałymi, melancholikami, ale osłabia systematycznie naszą wolę i paraliżuje ją. Wola, silna wola jest najpotężniejszą składową częścią charakteru; takiej woli przy obecnym stanie naszych organizmów i przy bezładności naszego życia—mieć nie możemy.

Jak ścisły jest związek między stanem duszy i ciała—widać z badań doktora Nussbauma, który stwierdza, że wygórowany egoizm jest najczęścią ojcem hypokondryi, histeryi neurastenii i pomieszania zmysłów.

Widzimy więc, że dziedzina hygieny obejmuje całokształt życia, że pojedyncze instytucyje: kropla mleka, ogrody Raua, czy pralnie i łazienki ludowe lub asenizacya miast, pomimo swej olbrzymiej doniosłości, nie wyczerpują zadań hygieny. Po za takiemi wielkiemi instytucyjami na które nas nie stać, pozostaje cała dziedzina życia osobistego, domowego, rodzinnego.

Od hygieny w tym właśnie kierunku przedewszystkiem zależy przyszłość narodu. W tej dziedzinie właśnie działać należy. Wydaje się ona niedostępną; nie można przeniknąć do mieszkań, wkradać się w tajniki codziennego żywota. Nie można—obcym, ale można—swoim. Jeśli przejmiemy się myślą o celach do których dążymy, jeśli zdołamy za pomocą żywego słowa o doniosłości naszych dążeń przekonać masy ludowe—to praca nasza trudną nie będzie; zresztą towarzystwa społeczne, jak towarzystwa wzajemnej pomocy, pożyczkowo-oszczędnościowe, dobroczynności, powołane do wspomagania chorych, z natury rzeczy mogą i powinny dbać o zdrowie swych członków, zwracających się do nich o pomoc i mogą im stawiać warunki i wymagania.

Trzeba więc wziąć się rączo do pracy; na małej przestrzeni, łatwiej działać jak na wielkiej; w Piotrkowie łatwiej, niż w Warszawie. Należy zbadać szczegółowo warunki naszego codziennego żywota, wskazać normy których trzymać się należy i te normy wprowadzić w czyn. Powołaną jest hygiena do zrobienia z nas narodu silnego, pięknego i zdrowego fizycznie i co zatem idzie—do nadania męzkiego hartu naszym charakterom.

Na tem polega przedewszystkiem jej znaczenie.

Kto zatem pragnie, aby naród nasz był silnym i zdrowym, kto pragnie żeby skrzepły charaktery, żeby odważna krytyka i opinija ukrócała bezczelność, żeby więc przewodzili nam ludzie czynu, przejęci miłością ogólnego dobra nie zimni i egoiści, żeby panowała prawda nie fałsz i obłuda, ten niechaj pomocną poda nam dłoń i w zwartym z nami szeregu do pracy niech stanie; rozumny sposób życia nie zrobi wszystkiego, ale zrobi wiele.

Temi przejęty myślami wnoszę o wytworzenie w łonie naszego oddziału osobnego «Wydziału hygieny domowej».

Ma hygiena, specyjalnie społeczna hygiena—jeszcze cele inne: w szczególności wspomnieć zamierzam o walce z epidemiją. Od czasów Pasteura — walka z epidemijami przybrała kształty realne. Grozi nam cholera: skuteczną stoczyć z nią walki może tylko samospołeczeństwo. Ta walka jest prawem i obowiązkiem naszego towarzystwa, wnoszę więc o wytworzenie. Osobnego wydziału dla walki z cholerą.

PODANIE TOW. HYGIENICZNEGO
do p. Gubernatora.

W tych dniach Zarząd Piotrkowskiego oddziału Tow. Hygienicznego, złożył p. Gubernatorowi piotrkowskiemu następujące podanie:

«Zadaniem istniejącego w Piotrkowie oddziału Warszawskiego Towarz. Hygienicznego jest rozbiór kwestyi i szerzenie wśród mieszkańców wiadomości z dziedziny hygieny, jak również praktyczne zastosowanie podstaw hygieny w celu zmniejszenia wśród mieszkańców skłonności do chorób i śmiertelności» (§ 1 ustawy).

Oddział nasz jest już dość liczny i rozporządza dostatecznemi środkami, dla zastosowania w praktyce zasad hygieny; w skład bowiem jego członków wchodzą prawie wszyscy tutejsi lekarze, przedstawiciele inteligencyi i kobiety.

Ze względu na to, że straszne klęski głód i nędza, nawiedziły nasz kraj, przypuszczać należy, że zbliżająca się cholera znajdzie doskonałe podścielisko, na którem z niezwykłą siłą będzie się mogła rozwijać. Wobec tego należy wytężyć wszystkie siły i energiję, w celu przedsięwzięcia środków, któreby mogły przeciwdziałać grożącemu niebezpieczeństwu.

Kierując się powyższemi pobudkami i na zasadzie przysługujących nam—wedle brzmienia § 1 naszej ustawy — praw, oddział P. T. Hyg. uważa za swój obowiązek prawa te wyzyskać i wytężyć wszystkie siły w walce z grożącą nam epidemiją.

Oddział T. Hyg. wtedy jednak tylko będzie mógł działać skutecznie, jeżeli znajdzie poparcie u władzy, a zasady swoje owocnie wtedy tylko będzie mógł w czyn wprowadzić, jeżeli policyja, w myśl cyrkularza ministra spraw wewnętrznych z dnia 11 stycznia 1905 roku za № 42, udzielać będzie na każde zawołanie pomocy Oddziałowi i jego funkcyjonaryjuszom.

Oddział T. H. powinien nadto organizować popularne odczyty hygieniczne i przez to oddziaływać na ogół bronią najpotężniejszą, bo żywem słowem; środka tego jednak oddział piotrkowski T. H., mimo dostatecznego przygotowania w tym kierunku członków, nie może należycie wyzyskać, gdyż formalności cenzuralne i związane z niemi każdorazowe przesyłanie odczytów do Warszawy — uniemożliwia częste ich wygłaszanie.

W myśl wyżej wyłuszczonych poglądów, Piotr. Oddz. T. Hyg. ma zaszczyt prosić JW. Pana, aby raczył:

1) polecić policyi, by dopomagała Piotrkowskiemu Oddz. T. H. w jego działalności, skierowanej ku poprawie hygienicznych i sanitarnych warunków miasta, i

2) by zechciał wziąć na siebie cenzurowanie odczytów w zakresie spraw stanowiących zadanie Towarzystwa, lub też czynność tę powierzyć osobie zaufanej i—uwolnić odczyty hygieniczne od cenzury warszawskiej.

(Podpisali): Prezes oddziału piotrkowskiego Dr. Marcinkowski. Sekretarz członek-zarządu Dr. Rosłan.

Z PIEŚNI IX
Jana Kochanowskiego
O dobrodziejstwach Boga.

Czego chcesz od nas Panie, za twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół cię nie ogarnie, wszędy pełno ciebie,
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Tyś pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował,
I złotemi gwiazdami ślicznieś ubaftował.
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi,
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznemi.

Za Twojem rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi.
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień, a noc ciemna, swoje czasy znają.

Z Twej łaski, nocna rosa na mdłe zioła padnie,
A zagorzałe zboża, deszcz ożywia snadnie.
Z twoich rąk wszelkie zwierze patrza swej żywności,
A ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie:
Twoja łaska, Twa dobroć, nigdy nie ustanie.
Chowaj nas póki raczysz na tej niskiej ziemi,
Jedno niech zawsze będziem pod skrzydłami Twemi.

(Porównaj artykuł wstępny «Kuryjera Polskiego» podpisany przez redakcyję, w № 108 tego pisma, p. t.: «*Wielka Reforma*»).

— **O stronnictwach i solidarności narodowej** pisząc «Goniec Poranny», słusznie dowodzi, że społeczeństwo może się stać silne i zdolne do samodzielnego życia wówczas tylko, jeśli jednostki, w skład jego wchodzące, posiadają głęboką miłość dla sprawy ogólnej, oraz głębokie i niezachwiane przekonanie, że jedynie wśród szczęśliwego społeczeństwa sami szczęśliwi być mogą. Wówczas każdy gotów jest poświęcić życie i mienie osobiste dla rzeczy pospolitej, każdy myśli o tem, jak postępować i jak kierować postępowaniem innych, by ogół cieszył się jak największem powodzeniem. A jeśli się społeczeństwo składa z ludzi silnych i o woli potężnej, to muszą rychło wyniknąć różne zapatrywania na drogi, wiodące do przyszłości. Wedle zapatrywań tych dzielą się ludzie na różne obozy — powstają stronnictwa polityczne, jako niezbędny wykwit wszechstronnego życia organizmu społecznego.

Nie masz wówczas miejsca na bezbarwnych, bezpartyjnych, bo każdy czując głęboko, pragnie silnie i musi widzieć drogi, któremi zmierzać należy do przyszłości, musi się łączyć z innymi ludźmi podobnych przekonań, dla osiągnięcia celów ostatecznych. U narodów kulturalnych, politycznie wyrobionych, każdy należy do jakiegoś stronnictwa, bo niemasz ludzi, którzyby się sprawami narodowemi nie zajmowali, a stronnictwa posiadają fizyjonomije wyraźne, i różnią się nie rzeczami błahemi, lecz poglądami na najgłębsze podstawy narodowego bytu. Walka rzeczowa stronnictw utrzymuje równowagę w polityce narodowej i rodzi życie w narodzie.

W tem miejscu zastrzedz się należy, że walka ta wówczas tylko jest pożyteczna, jeśli rzeczywiście chodzi o istotne różnice poglądów i przekonań, a nie o osobiste ambicyje, i jeśli nie grają roli drobne nienawiści, liche charaktery lub płytkie umysły. To ostatnie zdarza się często w społeczeństwach niekulturalnych, politycznie niewyrobionych, gdzie szerokie warstwy, politycznie bierne, wytwarzają grunt do polityki demagogicznej. Tam walka stronnictw jest parodyją poważnych walk politycznych, odbywa się w zatęchłej atmosferze osobistych i klasowych zawiści, szerzy naokoło siebie zepsucie i zgniliznę moralną, która zatruwa jednostki o wielkich ambicyjach i małych charakterach.

Nie powinno to nam jednak zasłaniać istoty walk politycznych, nie powinno odwodzić od należenia do stronnictw i od pracy dla dobra powszechnego—w stronnictwach.

Tylko wówczas, jeśli wszyscy do stronnictw należeć będą, i jeśli stronnictwa te będą posiadały wyraźne programy, będziemy mogli marzyć o rzetelnej solidarności narodowej, *opartej na porozumieniu się stronnictw.*

Dopóki zaś stronnictwa się nie skrystalizują, dopóki nie nabiorą wyraźnych barw, dopóty marzyć nie możemy o solidarności, dopóty będziemy zawsze świadkami tego, że w najważniejszych sprawach będą wygłaszane biegunowo różne opinije. Zdaniem więc naszem, kto pragnie solidarności, kto pragnie jedności opinii w społeczeństwie o podstawowych zasadach naszego bytu, ktoby pragnął, by co do pewnych spraw istniała jednolitość zupełna, temu jedna tylko pozostaje droga — należenie do stronnictwa i pracowanie w niem nad wyjaśnieniem dróg do przyszłości.

— **Ilość urzędników polaków.** Na 11,003 urzędników Królestwa przypada polaków 3,285 (23%). przyczem największy % stanowią oni w Warszawskim instutucie muzycznym a najmniejszy (1,8%) w kancelaryi generał-gubernatora.—Na 558 prezesów, sędziów, sędziów śledczych i prokuratorów przypada 21 polaków; najwyższa instytucyja sądowa w Królestwie ma jednego polaka (podprokuratora), sąd handlowy w Warszawie również jednego, niektóre sądy okręgowe (kaliski, płocki) ani jednego. Występują oni dopiero w większej liczbie, wśród niższych urzędników sądowych kancelaryjnych (podsekretarzów i kandydatów do posad w Cesarstwie).—Wśród profesorów, docentów, do-

ktorów, nauczycieli zakładów naukowych wyższych, średnich i miejskich, na ogólną liczbę 1,516 pozostało polaków 164, tu także w większej liczbie, są na posadach kancelaryjnych, mało uposażonych, mianowicie na 161 jest ich 32. Są zakłady naukowe zwłaszcza progimnazyja męzkie i żeńskie, gdzie pozostał jeden tylko polak, do wykładu języka polskiego lub tańca. Są i takie zakłady naukowe w Królestwie, gdzie niema żadnego nauczyciela polaka np. instytut agronomiczny, weterynaryjny, gimnazyja I i VI w Warszawie, w Chełmie, Siedlcach Białej, żeńskie: I i III w Warszawie, Siedlcach, Lublinie, dziewięć seminaryjów nauczycielskich, radomska i olkuska szkoła rzemiosł, warszawska szkoła ogrodnicza. Jedyny wyjątek stanowią tu: Prokuratoryja i szkoła rysunkowa.

Kronika Piotrkowska.

— **Dnia 3 maja** na rogach ulic piotrkowskich ukazało się następujące ogłoszenie podpisane przez policmajstra:

«Poczuwam się do obowiązku ostrzedz mieszkańców miasta Piotrkowa, że na podstawie przepisów o wzmocnionej ochronie, wszelkie manifestacyje i zbiegowiska na ulicach i placach miejskich surowo są wzbronione i, że w celu niedopuszczenia do nich będą przedsięwzięte jak najsurowsze środki».

Mimo powyższego ogłoszenia i bez względu na rozstawione po mieście oraz w pobliżu kościoła po-Dominikańskiego wojska, powaga chwili i spokój nie zostały niczem zakłócone.

Sklepy otworzono po ukończonej w kościele po-Dominikańskim mszy św.

— **Reprezentanci.** Zamiast *ogólnych zebrań stowarzyszonych* w Towarzystwie Kredytowem m. Piotrkowa i miast związkowych, będą się odtąd, według obowiązującej ustawy, odbywać *ogólne zebrania reprezentantów* tychże stowarzyszonych. To znaczy że wszyscy Stowarzyszeni, czyli członkowie Tow. Kredytowego, mają wybrać z pośród siebie pewną liczbę zastępców (reprezentantów) swoich.

Cel takiej reprezentacyi jest ten, aby zebrania ogólne nie były zbyt tłumne i, aby zasiadał w nich sam wybór ludzi najiteligentniejszych, najbezinteresowniejszych, najpracowitszych i najbardziej ożywionych miłością ogólnego, nie własnego, dobra. Na te warunki przy wyborach reprezentantów, należy ogólnemu zebraniu członków szczególniejszą zwrócić uwagę. Mówimy to dlatego, że właśnie w tych dniach odbywają się owe wybory.

— **Wraz ze zmianą właściciela** znajdujące się przy Bykowskiem Przedmieściu łazienki przybrały ściśle określony charakter jawnego niemal domu publicznego. Nie należy jednak przypuszczać, że pomysłowa służba łazienek ogranicza się na czynieniu odnośnych propozycyj jedynie tym z młodych ludzi (nie wyłączając młodzieży szkół średnich), którzy w celach hygijenicznych odwiedzają zakład; nie, obsługujący łazienki ludzie wylegają również na ulicę i z ulicy, z pośród przechodniów, starają się zwabić do zakładu chętnych. Sądzimy, że wszelkie uwagi z naszej strony zbytecznem — sam fakt nie mówi, ale w niebogłosy woła o przeciwdziałanie.

— **Zbyteczny nowy ciężar.** Obowiązkowe dostarczanie przesyłek pieniężnych loco mieszkanie adresata, obarczające odbiorcę pewną, względnie wysoką opłatą za doręczenie, stanowczo *nie* powinno mieć miejsca; obarczałoby nas niepotrzebnie nowym tylko podatkiem. O wygodzie, ze względu na małe kursa piotrkowskie, mowy tu być nie może. Ważnym jest mniemam i obarczenie personelu pocztowego incassem, gdyż wątpić należy, czy będzie on wynagradzany odpowiednio do zwiększonej pracy i wzmożonej odpowiedzialności.

— **Koncert.** Afisze głoszą, że w d. 9 b. m., t. j. we wtorek, w lokalu Tow. Cyklistów odbędzie się koncert «Szopenowski», znanego pianisty warszawskiego Aleksandra Michałowskiego. Należy się spodziewać, że publiczność piotrkowska szczelnie zapełni salę koncertową.

— **Rozmowa w Redakcyi.** Przychodzi do redakcyi w ciepłej szubie i chustce na głowie jakaś kobieta, prosząc o wsparcie z funduszu 675 rb., nadesłanego przez X. Gogolewskiego:

— Słyszałam, że X. Gogolewski nadesłał 225 dla Tuszyna i 225 dla Piotrkowa; otóż ja pochodzę z Tuszyna, a mieszkam w Piotrkowie...

— Jeśli pani z Tuszyna, to niech się p. uda do doktora Skalskiego; może on nie rozdysponował jeszcze całego funduszu, bo co do nas nietylko rozdzieliliśmy wszystek, ale wydaliśmy drugi taki z innych źródeł «na głodnych».

— Ale ja jestem «potrzebująca».

— Potrzebujących jest dużo; wybieramy z pomiędzy nich *najbardziej* potrzebujących *głodnych, chorych i nawet umierających.*

— Ja także głodna!

— W tej chwili, jak pani mówimy, fundusz jest rozdysponowany.

— A co mnie to obchodzi! — woła szanowna dama w szubie.

Komentarz zbyteczny.

— **Duża krzywda** miastu stałaby się gdyby projekt budowy domu przy zbiegu ulic Bykowskiej i Toruńskiej miał dojść do skutku. Dość mamy wykoszlawionych ulic, aby jeszcze jednym zaułkiem w miejsce miłego oku i zdrowiu placyka, miasto nasze zubożyć. Szczegółowo, sprawa owego projektu, którego plan, złożony z odpowiedniem podaniem, widzieliśmy w magistracie, przedstawia się jak następuje. Przylegającą do zagrożonego klinu jednopiętrową posesyję, nabył na licytacyi od sukcesorów Gliwicza p. Stanisław Kępiński i zamierza wznieść na niej 2-ie piętro oraz całą kamienicę posunąć i zająć nią cały narożnik, wskutek czego zostałby zepsuty w całości skwer wraz ze studnią miejską tamże stojącą.

— **Cena blankietów** bez marek na poczcie, na przekazy pieniężne, wynosi $^1/_4$ kop. za sztukę. Za *takież same* gatunkiem i formatem blankiety dla posyłek, bez—lub wartościowych, wprowadzone w tym roku płaci się o *100% drożej* bo po $^1/_2$ kop. za sztukę! Dlaczego?!.

— **Od komitetu budowy** kościoła Świętego Krzyża (Zbawiciela) w Kielcach otrzymujemy, co następuje:

«Kwestarze wysłani przez komitet do gub. piotrkowskiej zebrali rb. 1285 k. 84.: Andrzej Szymonek 164 rb. 41 k., Józef Kaczmarczyk 361 rb. 22 k., Franciszek Ziątek 210 rb. 7 k., Mikołaj Sliz 290 rb. 90 k., Ludwik Woslicki 178 rb., Franciszek Kozikowski 81 rb. 24 k.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom za ich szczere ofiary na budowę kościoła oraz czcigodnemu Duchowieństwu i sz. Ofiarodawcom za ich chętne przyjmowanie kwestarzy komitet budowy składa serdeczne «Bóg zapłać»!

Ks. Br. Obuchowicz kan. Kat. Kiel. czł. «Kom. Bud. Kościoła».

— **Sprawa** nauki religii w szkole dwuklasowej miejskiej w Tuszynie w ostatnich dniach posunęła się o tyle naprzód, że zostały zebrane dane co do prawomyślności ks. kanonika Charuby, można więc mieć nadzieję, że prawdopodobnie od przyszłego roku szkolnego, po dwuletnim braku, szkoła nasza posiądzie katechetę.

— **Członkowie** spółki włościańskiej w Kurowicach niemogą się nachwalić doskonałości bron sprężynowych jako narzędzia do uprawy roli. Pomimo względnie wysokiej ceny, cały szereg włościan zamierza nabyć na jesieni takie brony.

— **Ziemniaki** do sadzenia doszły w ostatnich dniach do 3 rb. 30 kop. za korzec. Podczas wtorkowego targu w Tuszynie wyrywano je sobie, dowozy bowiem były bardzo małe.

— **Studnie w Tuszynie.** Niezmiernie donioslą sprawa budowy studzien na placach publicznych Tuszyna z zysków kasy gminnej pożyczkowo-wkładowej, o której pisaliśmy niedawno, uległa dalszemu powikłaniu. Uchwała zebrania miejskiego w tej sprawie winna być potwierdzoną przez wydział ziemski ministeryjum spraw wewnętrznych. Podczas narad nad sprawą walki z cholerą w powiecie łódzkim przewodniczący, naczelnik Straży Ziemskiej, obiecał poprzeć starania tuszyniaków o przyspieszenie zatwierdzenia odnośnej uchwały. Wobec tego nasz urząd gminny zwrócił się do powiatu, prosząc o poparcie i spotkał się z odmową z formalnej strony zupełnie uzasadnioną, bo jest to rzecz komisarza włościańskiego, nie zaś naczelnika powiatu...

— **Straż ogniowa** w Tuszynie z dniem 30 kwietnia rozpoczęła próby, które będą się odbywały co drugą niedzielę w ciągu całego lata. Czwartego b. m. Straż Tuszyńska obchodziła drugą rocznicę otwarcia i rozpoczęła trzeci rok istnienia.

— **Nawoływania** do noszenia samodziałowych ubrań wpłynęły na parafjan kurowickich, którzy wznawiają zarzuconą hodowlę owiec, aby mieć materyjał na wełniaki i sukna na sukmany dla mężczyzn. Hodowla owiec oddziaływa też dodatnio na poprawę wydajności roli, czemu sprzyja niezmiernie owczy nawóz.

— **Na kupno** mac dla biednych podczas ostatnich świąt paschy wydali żydzi tuszyńscy 130 rubli, zebrane drogą składek i wzajemnego opodatkowania się.

— **W Częstochowie** w d. 29 z. m. padło na ulicy Krakowskiej 5 trupów, ugodzonych kulami karabinowemi.

— **Oczekiwana w Łodzi** w d. 1 maja manifestacyja nie doszła, jak informują pisma warszawskie do skutku. Natomiast na ul. Głównej jeden z przechodniów dał chybiony strzał do komisarza policyi i zbiegł.

— **Utrzymanie policyi** łódzkiej, wraz z oddziałem straży ogniowej, kosztuje miasto 175,000 rb., co stanowi wysoki bardzo odsetek ogólnej sumy wydatków magistratu łódzkiego. To też jest rzeczą dobrą, że władze chwilowo wstrzymały się z projektowanem powiększeniem łódzkiego personelu policyjnego.

— **Mieszkańcy Łodzi** od dość dawna uskarżają się na to, że listy zagraniczne doręczane bywają z opóźnieniem i w stanie niewłaściwym, bo rozklejone i pobrudzone. Bezceremonijalność ta spotykała zwłaszcza listy adresowane do gazet łódzkich. Aby temu zapobiedz, wychodzące w Łodzi dzienniki wyraziły, jak donosi «Kur. Codz.», pod właściwym adresem życzenie, aby listy dochodziły wszystkie, w swoim czasie i nienaruszone.

— **Węgla kamiennego,** według sprawozdania biura statystycznego rady zjazdu przemysłowców górniczych w Królestwie Polskiem, wydobyto w r. 1904: 23,381,203 cent. metr. grubego węgla (50.61%), 7,572,138 cent. metr. średniego (16.39%) i 15,242,287 cent. metr. drobnego (33%). Razem wyprodukowano przeszło 46 mil. pud. węgla, wobec 47 mil. pud. w r. 1903. Rozchód węgla w kopalniach w r. 1904 dosięgnął 46,879,308 cent. metr.; z których sprzedano 42,720,308 cent. metr., a pozostałe 4,159,000 cent. metr. użyto na własne potrzeby. Kopalnie czynne w r. u. zatrudniały 18,062 robotników: 4,411 górników, 8,241 pomocników pomocników pod ziemią, 4,563 pomocników na powierzchni i kobiet 847. Koni roboczych pracowało 952. Ogólna suma zarobku robotników wynosiła 6,410,215 rubli.

— **Węgla kamiennego** wysłano drogami żelaznemi z kopalń Zagłębia Dąbrowskiego w marcu r. b. 10,657 wagonów (czyli o 63% mniej niż za ten sam okres czasu w roku ubiegłym), od 1 zaś stycznia do 1 kwietnia r. b. 41,382 wagony (mniej niż w r. ub. o 56%).

— **Sosnowiecka komisyja sanitarna,** powołana do życia w celu zapobiegania zjawieniu się cholery, zakomunikowała magistratowi sosnowieckiemu, że może przystąpić do swej działalności li tylko pod warunkami, że: 1) magistrat zobowiąże się przystąpić do planu kanalizacyi, tymczasowo zaś zbuduje 5 studni, 2) magistrat zobowiąże się wystawić barak na

39 łóżek, 3) magistrat podzieli miasto na 12 rewirów, a do każdego rewiru wybierze 1 lekarza i 5 opiekunów; w skład opiekunów mają wejść ludzie inteligentni, którzy sami się zaofiarują do tej pracy, 4) personel lekarski ma być płatny. Że jednak obywatele miasta mają jedynie prawo *prosić* o wyznaczenie ze swojej kieszeni środków potrzebnych na przeprowadzenie najniezbędniejszych publicznych przepisów hygienicznych (co też już nieraz czynili —niezawsze jednak ze skutkiem), lekarze zaś uzależnieni od wymagań hygieny nie posiadając gwarancyi spełnienia jej przepisów a działalności papierowej rozpoczynać nie chcą—sprawa cała idzie w odwłokę. Wybrana z tego powodu komisyja, stosownie do swego przeznaczenia zajęła się sporządzeniem kosztorysu nakreślonych przez komisyję sanitarną robót i ulepszeń. Kosztorys wyniósł, jak donosi «Kur. Sosn.» 62,900 rb.

— **Na kaszubów** otrzymaliśmy od p. W. Z. zaoszczędzone na babkach wielkanocnych rb. 3.

— **Na głodnych** złożyła w naszej redakcyi wdowa po ś. p. Antonim Nowickim rb. 7 zebrane na wieniec przez przyjaciół zmarłego.

— **Do dzisiejszego** numeru «Tygodnia» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów szczegółowy *rozkład biegu pociągów* na całej przestrzeni Dr. Żel. Warsz.-Wied.

Z DALSZYCH STRON.

— **Radni m. Wilna** jak donoszą wszystkie pisma złożyli na imię Najwyższe petycyję, w której wyrazili swój pogląd na obecny stan rzeczy i przyszli do wniosku, że:

1) Konieczną rzeczą jest znieść jaknajrychlej wszystkie istniejące dziś ograniczenia i zrównać wszystkie, zamieszkujące kraj ich, narodowości pod względem praw z rdzennymi mieszkańcami Cesarstwa.

2) a) Otworzyć wszystkim, bez różnicy religii i narodowości, jaknajszerszy dostęp do szkół; b) dopuścić do pracy nauczycielskiej osoby wszystkich narodowości; c) przyznać rodzicom i przedstawicielom samorządu miejskiego prawo uczestniczenia w radach pedagogicznych; d) naukę religii wykładać w ojczystym języku uczniów i wprowadzić naukę języków miejscowych jako przedmiot nieobowiązkowy.

3) Należy wprowadzić obowiązkową powszechną naukę szkolną i jednocześnie przyznać każdemu, kto tylko zechce, prawo swobodnego nauczania.

4) Niezbędne jest pozwolić na swobodne używanie języków miejscowych w instytucyjach prywatnych, wydawnictwach peryjodycznych, teatrach, odczytach i zebraniach literackich, oraz pozwolić na wnoszenie próśb i innego rodzaju dokumentów do wszystkich miejscowych instytucyj rządowych w ojczystym języku proszącego.

5) Należy pozwolić osobom wszystkich istniejących wyznań na publiczne wykonywanie obrzędów religijnych.

6) Z uwagi na zamierzoną reformę ustawy miejskiej z r. 1892, (która z jednej strony usunęła całe kategoryje obywateli oraz całą ludność żydowską od udziału w wyborach miejskich, a z drugiej przyznawała administracyi miejscowej prawo niezatwierdzania wybranych na urzędy publiczne), zarząd miasta Wilna jest zdania, że byłoby rzeczą niezbędną odłożyć przypadające w maju r. b. wybory miejskie aż do rozstrzygnięcia kwestyi powyższej w drodze ustawodawczej.

7) Jedyną rękojmię urzeczywistnienia projektów powyższych i prawidłowego rozwoju ich, zarząd miasta Wilna widzi w zniesieniu istniejącego dziś przy ustroju biurokratycznym systemu administracyjnego i zaprowadzeniu trwałego i legalnego stanu rzeczy, i w tym celu uważa za rzecz niezbędną jaknajrychlejsze powołanie swobodnie wybranych przedstawicieli wszystkich warstw ludności, bez różnicy wyznania i narodowości, dla rozważenia projektów ustawodawczych i ustanowienia kontroli nad ich wykonaniem.

— **Na posiedzeniu wydziału ludowego** w Warszawie d. 28 z. m. rozpatrywano sprawę samorządu ziemskiego i miejskiego. W dyskusyi zaznaczono jednomyślnie niezbędność samorządu ziemskiego i miejskiego z polskim językiem w rozprawach i administracyi i opartego na zasadzie wyborczej, nieograniczonej.

Po dłuższej wymianie zdań uznano, że koniecznemi są 1-o) jedna instytucyja najwyższa dla całego kraju, 2) jednostka gminna z radą gminną stale funkcjonującą, 3-o) jednostka gospodarcza pośrednia, któraby nie pociągała zbyt wielkich kosztów, lecz wynagradzałaby za pomocą dyjet lub pensyi swoich funkcyjonaryjuszów.

— **Jeden z wybitnych urzędników,** oświadczył współpracowników biura Bathona, który go interpelował w sprawie polsko-rosyjskiej, że przedewszystkiem należy wysłuchać głosów samych miejscowych obywateli. *Spraw miejscowych nie można rozstrzygać bez udziału ludzi miejscowych.*

— **Uczniowie warszawskiej szkoły** sztuk pięknych w liczbie 80 znaleźli gościnę na lato w majątku Maurycego hr. Zamojskiego w Zwierzyńcu, gdzie będą mogli swobodnie odbywać studja malarskie.

— **Zjazd dziennikarzy.** Od 18 do 21 z. m., odbywały się w Petersburgu narady prywatnego zjazdu dziennikarzy. Zjazd ten był «wszechrosyjskim». Brali w nim udział nietylko dziennikarze rosyjscy stołeczni i prowincyjonalni, ale również przedstawiciele prasy ormiańskiej, gruzińskiej, żydowskiej, estońskiej i in. Jak się okazuje z urzędowych sprawozdań zjazdu, ogłoszonych we wszystkich prawie dziennikach rosyjskich, wśród przedstawicieli tych... «obcoplemieńców» zasiadali na zjeździe i dwaj polacy, panowie: Z. Heryng i A. Więckowski. Zjazd uchwalił te same rezolucje, co i mnóstwo innych, odbywających się ostatnio zjazdów rosyjskich, a ponadto zajął się zorganizowaniem «związku dziennikarzy», który będzie w sobie i nadal jednoczył dziennikarstwo «wszechrosyjskie». Wśród osób, powołanych do zarządu tego «wszechrosyjskiego» związku, spotykamy i nazwisko p. A. Więckowskiego, jako przedstawiciela prasy «prowincyjonalnej».

— **Ministeryjum oświaty** zażądało od ministeryjum spraw wewnętrznych, szczegółowych wiadomości co do odbytego niedawno w Petersburgu zjazdu profesorów i nauczycieli wyższych zakładów naukowych. Ministeryjum zaś spraw wewnętrznych zapytało ministeryjum oświaty, jakie środki zamierza przedsięwziąć przeciw profesorom, którzy uczestniczyli w zjeździe. Donosi o tem «Kur. Codz.».

— **Na liście zabitych** w Warszawie d. 1 maja znajdujemy 32 nazwiska osób w wieku od lat 13. Lista rannych obejmuje 36, osób również w wieku od lat 13. Cyfry te czerpiemy z gazet warszawskich...

— **Koła techniczne** naszego kraju postanowiły wnieść do komitetu ministrów memoryjał treści podobnej do memoryjału adwokatury warszawskiej.

— **W więzieniu warszawskiem** przy ul. Długiej odsiaduje swoją karę część winowajców skazanych na zesłanie do robót ciężkich. Taki stan rzeczy spowodowała niemożność odsyłania przestępców na Sachalin.

— **Powstał projekt** założenia w Warszawie Towarzystwa literatów i dziennikarzy.

— **Lekarze kolejowi,** którzy wedle obowiązujących władze przepisów są wolni od służby wojskowej—zaczęli w ostatnich czasach otrzymywać wezwania do armii czynnej. O ile nam wiadomo powołanych zostało w ten sposób już sześciu lekarzy ze stacyj kolejowych drogi Nadwiślańskiej i drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Opartych na istniejących przepisach reklamacyj—władze wojskowe nie uwzględniają, motywując swój krok brakiem lekarzy na teatrze wojny...

— **W Poznaniu** utworzyło się przeciw hakatystyczne Stowarzyszenie «Straż», którego zadaniem ma być ochrona interesów ekonomicznych, społecznych i obywatelskich tamecznej ludności polskiej.

— **Pisma warszawskie** d. 1 maja nie wyszły, wskutek powszechnego bezrobocia; w d. 3 maja ukazały się jedynie wydania poranne.

— **Kilkunastu właścicieli ziemskich** z okolicy Żarnowa (gub. Rad.) zawarło spółkę cywilną celem prowadzenia «Spółkowej mleczarni w Trojanowicach». Kapitał spółki tworzy się z 14-rublowych udziałów od każdej z 284 krów, od których zadeklarowano dostarczać mleko.

Wiadomości ogólne.

— **Komisyja,** wysadzona dla podziału podatku repartycyjnego pomiędzy poszczególne gubernije państwa, ze względu na znaczne straty jakie przemysł i rolnictwo Królestwa ponoszą wskutek wojny i długotrwałego kryzysu ekonomicznego—zamiast projektowanych na rok bieżący $33^{1}/_{3}\%$ podwyżki zwykłej normy podatkowej w Królestwie Polskiem podwyższyła przeciętnie o $13^{1}/_{2}\%$ przy czem, podwyżka przypadająca na gub. piotrkowską wyniesie zaledwie $6^{1}/_{3}\%$ (202000 rb.); na siedlecką zaś aż 25% (25000 rb.). Trzeba dodać, że podatek ten różni się tem od innych podatków państwowych, iż określona suma musi być z danej gubernii osiągnięta w całości, niezależnie od liczby opodatkowanych i że suma przeznaczona na gubernię jest następnie przez komisyje miejscowe rozkładana w stosunku do wytwórczości i zysków każdego przedsiębiorstwa przemysłowego i handlowego pod ten podatek podpadającego.

— **Minister spraw wewnętrznych** oświadczył prezesowi jednego z gubernialnych zarządów ziemskich, że przepisy o cholerze z d. 24 sierpnia 1895 r., o których zniesienie starają się ziemstwa i miasta będą zachowane... zwłaszcza z uwagi na zjazd im. Pirogowa.

— **Monopol wódczany,** jak donoszą pisma, ma być oddany w części przedsiębiorstwom kupieckim, w części kuratoryjum trzeźwości.

— **Kantory i biura** pośredniczące w najmie służby i w ogóle wyszukiwaniu zajęć mają być zamknięte o ile nie wniosą kaucyi od $7^{1}/_{2}$ do 75 tysięcy rubli. Donosi o tem «Kur. Pol.».

— **Ulgi i odroczenia terminu** stawienia się do odbywania powinności woskowej przyznawane poddanym rosyjskim, uczącym się w zagranicznych zakładach naukowych, mają być dawane na przyszłość przez ministra oświaty po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych bez zwracania się za każdym razem o zezwolenie Najwyższe.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 15 maja w magistracie m. Piotrkowa na oczyszczani w ciągu 1905 r. kominów w gmachu tegoż magistratu, od sumy 26 rb. 80 kop., a także na 6-letnią dzierżawę sadzawki miejskiej przy Alei Aleksandryjskiej, od sumy rocznej 255 rb. 99 kop.

— 9 maja w m. Piotrkowie przy ul. Petersburskiej (Kaliskiej) w domu Michalskiego na sprzedaż maszyny do szycia i mebli, od sumy 107 rb.

— 12 maja w m. Piotrkowie przy ul. Moskiewskiej (Bykowskiej) w domu Kaspari na sprzedaż pianina, od sumy 250 rb.

— 16 maja w m. Piotrkowie na rogu Newskiej i Michałowskiej, na sprzedaż mebli i parowej maszyny, od sumy 307 rb.

— 4 lipca w piotrkowskim sądzie okręgowym, na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w m. Piotrkowie pod № polic. 519-d i hypot. 744, od sumy 7550 rb.

11 lipca 2) w Bałutach-Nowych w pow. łódzkim pod № hip. 107, od sumy 5100 rb., 3) w majątku Radogoszcz w pow. łódzkim pod № polic. 36-A, B, C, przy ul. Długiej od sumy 2000 rb.

— 3 lipca w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości i ziemi, położonej we wsi Świny lit. C pod № 6 w pow. brzezińskim, od sumy 800 rb.

— 11 maja w m. Piotrkowie na placu jarmarcznym przy Alei Aleksandryjskiej, w stajniach pod № 64, 65, na sprzedaż koni, uprzęży, siodeł, mebli, zegarka itd. od sumy 408 rb.

— 10 lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Franciszkańskiej pod № 78/17, od sumy 4000 rb.; 2) przy ul, Lipowej pod № 270-aa/25, od sumy 2000 rb.

11 lipca 3) przy ul. Olgińskiej pod № 5 i 7 (place), od sumy 500 rub.; 4) przy ulicy Nowo-Zarzewskiej pod № 1063-a/16, od sumy 10000 rb.

14 lipca 5) na rogu Wodnej i Przejazd pod № 1197-e, od sumy 10000 rb.

— 11 lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w Bałutach Nowych w pow łódzkim pod № 103-a i 18 A, a hipot. 16-154, od sumy 24000 rb. i niżej.

— 14 lipca w sądzie zjazdowym w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości położonych w temże mieście: I) przy ul. Nowo-Cegielnianej pod № 47-cn od sumy 5000 rb. 17 lipca: II) przy ul. Piotrkowskiej pod № 751, od sumy 88122 rb. i niżej; III) przy ul. Tramwajowej pod № 1381, od sumy 4000 rb.; IV) przy ul. Cegielnianej pod № 1382/41, od sumy 35000 rb.; V) na rogu Pańskiej i Zawadzkiej pod № 54-d/g, od sumy 26400 rb.

— 18 lipca w Piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości, położonych: I) w m. Rawie pod № hipot. 79, a polic. 243, od sumy 31730 rb.; II) tamże pod № hipot. 110, a polic. 165 i 166, od sumy 600 rb.; III) majątku Podgórze w pow. łaskim, od sumy 30000 rub.; IV) nieruchomości «osada Wielka Wieś w Piotrkowie pod № II» rejestru hipot. № 39³, od sumy 13000 rub.; V) osady «Twardosławice № I w gm. Szydłów w pow. piotrkowskim», od sumy 2800 rb.; VI) nieruchomości pod № 153 rejestru hipot. w obrębie ziem m. Rawy, od sumy 4200 rb.; VII) osady «Wielka Wieś, w m. Piotrkowie, pod № III, a rejestru hipot. 39-i od sumy 1000 rb.; VIII) nieruchomości, położonej w m. Łodzi przy ul. Widzewskiej pod № hipot. 1432, od sumy 92000 rb.; IX) nieruchomości, położonej w Sosnowcu pod № 185, a rejestru hipot. 236, od sumy 20000 rb. i niżej.

11 lipca: X) na sprzedaż praw wieczysto-czynszowej osady młynarskiej «Bieliny», pod № 34-m rejestru hipot. w pow. rawskim, od sumy 2400 rb.; XI) nieruchomości w m. Będzinie pod № 126-a od sumy 600 rb. i niżej.

O G Ł O S Z E N I A.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 3 powieści p. t.

POD GŁADKĄ WÓD POWIERZCHNIĄ.

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

JĘZYK POLSKI W GMINACH.

MEMORYJAŁ

złożony Generał-Gubernatorowi Warszawskiemu

od konsultacyi Adwokatów przysięgłych w Warszawie.

I.

W czasach ostatnich w rozmaitych miejscowościach naszego kraju zaszły liczne wypadki kar administracyjnych — w postaci wysłania z obrębu Królestwa Polskiego, aresztu 2—3 miesięcznego, lub kar pieniężnych—wzznaczanych przeważnie za udział w tych zebraniach gminnych, na których zapadły uchwały o prowadzeniu urzędowania danej gminy w języku polskim.

Wypadków kar podobnych, o ile wnosić można zaszły już całe dziesiątki, a osoby skazane zwracają się zarówno do poszczególnych adwokatów przysięgłych, jak i do konsultacyi o porady w sprawie zaskarżenia, lub skasowania tyczących się ich losów rozporządzeń. Rozporządzenia te zarówno w przekonaniu osób, których dotyczyły, jak całego społeczeństwa, są środkami represyjnymi, stosowanymi za udział w takich uchwałach zebrań gminnych, które zupełnie słusznie wymagają od obranych przez gminę urzędników jej przestrzegania przepisów prawa, które nigdy przez prawodawcę zniesionemi nie zostały i przestały być wykonywanemi tylko dzięki samowolnym zarządzeniom władz administracyjnych.

Prawnicy nie mogą nie uznać całej niewłaściwości podobnego objawu. Wobec zaś wielkiej ilości podobnych wypadków, jak również wobec pierwszorzędnej wagi zagadnienia języka urzędowania w samorządzie gminnym, konsultacyja uważa za swój obowiązek, niezależnie od składania przez osoby interesowane poszczególnych podań lub skarg, przedstawić do rozpatrzenia Waszej Ekscelencyi obecną notę w wymienionej sprawie.

II.

Przedewszystkiem musimy się zatrzymać na sprawie tłumaczenia i stosowania rozporządzenia p. p. o. warszawskiego Generał-Gubernatora z dn. 22 lutego (7 marca) r. b.

Wymienione rozporządzenie, wydane «w celu ochrony porządku państwowego w wiejskich miejscowościach kraju, na zasadzie § 15 Przepisów o ochronie wzmocnionej», głosi:

«Winni podburzania zebrań gminnych wiejskich i w osadach do jawnego przekraczania istniejących przepisów prawnych i innych rozporządzeń rządowych, tyczących się samorządu włościańskiego, będą podlegali w porządku administracyjnym karze pieniężnej do wysokości rub. 500 lub aresztowi do 3 miesięcy.»

Ze względu na swe brzmienie dosłowne, rozporządzenie to zdaje się być skierowanem do zabezpieczenia porządku, przepisanego przez prawo w samorządzie gminnym. Rzecz jednak polega na tem, że rozporządzenie to ukazało się jednocześnie z szeregiem wspomnianych kar administracyjnych, zastosowanych do osób, które na mocy prawa i w imię prawa, na prawnie odbytych zgromadzeniach gminnych wzięli udział w uchwałach, zobowiązujących wybranych przez też same zgromadzenia gminne urzędników do przestrzegania w urzędowaniu porządku przepisanego przez prawodawcę.

Nic dziwnego, że wobec takiego zbiegu okoliczności, rozporządzenie to złączyło się w pojęciu ogółu z owemi represalijami i wywołało powszechne obawy, że władze miejscowe, od których zależy i samo wszczynanie spraw i takie lub owe oświetlenie ich w raportach, będą tłumaczyły i stosowały to rozporządzenie właśnie, jako przepis karny, wymierzony przeciw osobom, które występują na zebraniach gminnych w obronie praw, uświęconych przez prawodawcę, chociaż w rzeczywistości nie uznawanych przez administracyję miejscową.

Na pierwszy rzut oka obawa podobna może się wydać nieusprawiedliwioną, gdyż na mocy §§ 63, 64, 65, 72 i 73 podstawowych praw państwa żadne rozporządzenie administracyjne nie może skasować przepisu prawa. Ale skoro się weźmie pod uwagę, że u nas codziennie dzieją się rzeczy przeciwne; skoro wiele osób już ucierpiało za usiłowania przywrócenia siły i działania prawa, skasowanego jedynie przez niezgodne z nim rozporządzenia administracyjne, i skoro jednocześnie w pięciu czy sześciu gubernijach Królestwa trwają na tym gruncie wynikłe dochodzenia administracyjne, to oczywiście obawa wspomniana staje się zupełnie zrozumiałą.

Wobec wszystkich wymienionych powodów stosowanie rozporządzenia z d. 22 lutego (7 marca) r. b. grozi: z jednej strony pomnożeniem się wypadków nieprawidłowego pociągnięcia do odpowiedzialności, z drugiej—zupełnem pognębieniem podstaw samorządu gminnego, zapewnionych przez Ukaz Najwyższy z d. 19 lutego (2 marca) 1864 roku.

W celu usunięcia podobnych skutków i możliwych na tem tle nieporozumień, w celu ochrony gmin przed samowolą władz administracyjnych, w celu wreszcie uspokojenia mocno zaniepokojonych o swoje prawa włościan, byłoby bardzo celowem wyjaśnienie rozporządzenia z d. 22 lutego (7 marca) r. b., które usunęłoby zaznaczone wyżej wątpliwości.

III.

W zakresie samorządu gminnego w Królestwie Polskiem «niezgodność» stanu rzeczywistego z przepisami prawa stanowi zjawisko pospolite i powszechne. Wola administracyjnych wykonawców prawa w wielu razach zniosła tu w rzeczywistości wolę prawodawcy, i samorząd gminny w Królestwie Polskiem okrawany i naciskany przez porządek «widzi mi się» administracyjnego stał się zaledwie mizernym cieniem tego typu, w jakim został on stworzonym przez Ukaz z d. 19 lutego (2 marca) 1864 roku.

Na mocy prawa tego samorząd gminny stanowią: Zebranie gminne, wójt gminy, wybierani przez zebrania wiejskie (§ 11 Najw. Uk. 19 lut. 2 m. 1864 r. Dzien. pr. t. 62 i 203 Ust. zarz. Gub. Kr. Polskiego 26 Pr. r. II), i tylko do prowadzenia kancelarji istnieje wybierany przez gminę lub też wynajmowany przez wójta i pełnomocników—pisarz gminny (§§ 11, 16, 63, 64 i 77 Uk. Naj. r. 1864 i §§ 203, 208, 231, 232 i 246 Ust. zarz. Gub. Kr. Pol.). W rzeczywistości tymczasem w gminach omal że bez żadnej kontroli rządzą i gospodarują pisarze, którzy zamienili zebranie gminne na bierne narzędzie w swym ręku i którzy w dodatku, wbrew prawu zwykle nie są wybierani przez gminy lub wójtów, lecz wyznaczani samodzielnie przez naczelników powiatów. Wobec takiego stanu rzeczy nadużycia funduszów gminnych stały się rzeczą codzienną, jak również narzucanie zebraniom gminnym postanowień wbrew woli ich członków, świadome przekręcanie w protokółach treści powziętych przez zebrania uchwał i t. p.

Wypadki podobne, stwierdzone wielokrotnie wyrokami urzędów sądowych, nie mogą nie podkopywać wśród włościan szacunku do prawa, wywołują w nich wielkie oburzenie i dają nawet powód do zdarzających się coraz częściej wypadków oporu władzy z ich strony.

Obok tego, podobne zniesienie zasad samorządu odbiło się w warstwie włościańskiej w postaci powstrzymania rozwoju jej kulturalnego, oraz w postaci zupełnego zatamowania zarówno rozwoju dobrobytu włościan jako też i porządku publicznego w gminach wiejskich.

Świadomość szkodliwości, niewłaściwości i niezgodności z prawem takiego stanu rzeczy w gminach rozpowszechniała się i umacniała stopniowo w warstwie włościańskiej. Przytem jedną z najistotniejszych przyczyn rzeczywistego zaniechania i poniżenia podstaw samorządu gminnego włościanie słusznie upatrzyli w niemożliwości dla nich rozciągnięcia bezpośredniej kontroli nad sprawami gminnemi—spowodowanej prowadzeniem dokumentów i rachunków gminnych w języku rosyjskim.

Wiedząc, że urzędowanie w języku rosyjskim zostało wprowadzonem w gminach nie na mocy, lecz wbrew prawu, włościanie zaczęli przemyśliwać o wskrzeszeniu ich języka ojczystego w sprawach gminnych, uchwalając w tym sensie postanowienia na zebraniach gminnych. Pierwotnie były to wypadki pojedyńcze. Później wszakże zaczęły się one mnożyć i ogarniać coraz większy obszar kraju. Ukaz Najwyższy z d. 12 grudnia 1904 r., z nakreśloną w nim zapowiedzią konieczności rzeczywistych środków ku zabezpieczeniu zupełnej siły prawa i nienaruszonego wykonania go przez wszystkie władze, dodał otuchy i włościanom Królestwa Polskiego w ich staraniach o zabezpieczenie zupełnej siły prawa w gminach, w drodze przywrócenia języka polskiego w urzędowaniu. Tem się właściwie wyjaśnia fakt masowego ukazania się w końcu ubiegłego i w początku obecnego roku uchwał gminnych w tej sprawie.

Tymczasem władze administracyjne upatrzyły w w tem naturalnem i prawowitem dążeniu bezprawie, wdrożyły cały szereg dochodzeń i skazały wiele ofiar na ciężkie kary.

Nie uważamy się za uprawnionych, oceniać to lub owe poszczególne rozporządzenia represyjne: odpowiadając wszakże w obecnym memoryjale na głos opinii publicznej, nie możemy nie wyjaśnić, że społeczeństwo polskie zapatruje się na omawiane kary, jako na sposób zastraszenia, skierowany ku przeszkodzeniu legalnej obronie siły prawa, i że środki omawiane nie uspokoją umysłów, lecz przeciwnie wywołają ich wzburzenie w masach włościańskich, wobec czego uważamy właśnie za swój obowiązek przedstawić tę sprawę do rozpatrzenia i w możliwym zakresie do rozstrzygnięcia przez Waszą Ekscelencyję.

IV.

Obecnie należy przejść do istoty sprawy, na gruncie której wynikły wspomniane objawy, to znaczy, do sprawy języka, w jakim według prawa muszą być układane uchwały zgromadzeń gminnych i prowadzone urzędowanie gminne.

Ukaz Najwyższy z d. 19 lutego (2 marca) 1864 roku «o ustroju gmin wiejskich» (Dzien. Pr. Kr. Polsk. t. 62) nie poruszał sprawy językowej, gdyż było zupełnie zbytecznem wówczas zabezpieczanie przez osobne przepisy prawne naturalnych i niezaprzeczonych praw języka rodzimego w samorządzie miejscowym. Prawa te nie budziły żadnych wątpliwości. Zczasem jednakże zostały one potwierdzone i prawomocnemi postanowieniami, które zresztą były potrzebne tylko po to, aby z ogólnego prawa o używaniu języka polskiego w całem urzędowaniu gminnem uczynić wyjątek dla niektórych gmin.

Na mocy § 110 Ukazu z r. 1864 «O ustroju gmin wiejskich», a również na mocy § 5 wydanego równocześnie z § 1-szym Ukazu Najwyższego « o porządku wprowadzenia w życie nowych postanowień o włościanach» (Dzien. Pol. Król. Pol. t. 62 str. 134), dalsze rozwijanie Ukazu o gminach wiejskich, jak również rozstrzyganie spraw i wątpliwości, mogących powstawać przy jego stosowaniu, było włożonem na Komitet urządzający. Z postanowień tego Komitetu należy zwrócić uwagę przedewszystkiem na ogłoszone w Dzienniku Praw wkrótce po Ukazie 19 lutego (2 marca) 1864 r. dwa postanowienia z d. 4 (16) kwietnia r. 1864 «o znakach dla osób należących do składu zarządu gminnego» i «o pieczęciach dla wójtów gmin» (Dzien. Praw Król. Polsk., t. 62 str. 230 i 234).

Na mocy tych postanowień, wzmiankowane oznaki zewnętrzne dla członków zarządu gminnego, to znaczy —oznaki dla wójtów i sołtysów i pieczęcie wójtów winny być zaopatrzone w napisy podwójne—«w językach rosyjskim i polskim». Przepis ten wyraźny został jednak naruszonym przez władze administracyjne, które w całym kraju, z bardzo rzadkiemi wyjątkami, wprowadziły na wspomnianych oznakach i pieczęciach napisy w języku wyłącznie rosyjskim. Fakt to ubocznie zaledwie związany z zajmującą nas sprawą. Świadczy on jednak bardzo wymownie o tem, jak samowolnie postępują nieraz miejscowe władze administracyjne, jawnie gwałcąc działające postanowienia prawne.

Tem się tłumaczy samowolne i zupełnie niezgodne z prawem usunięcie przez władze administracyjne języka polskiego z urzędowania gminnego.

Pierwotnie we wszystkich gminach Królestwa Polskiego, urzędowanie było prowadzonem wyłącznie w języku polskim; następnie zaś Komitet Urządzający wprowadził w tym względzie wyjątek dla gmin z ludnością rosyjską i litewską.

Tak brzmi postanowienie z d. 3 (15) marca r. 1865 «o wprowadzeniu języka rosyjskiego w urzędowaniu gmin z ludnością rosyjską (Post. Kom. Urz. w Król. Pol. t. IX § 1003 str. 344—351), w którem postanowiono:

«W tych miejscowościach Królestwa Polskiego, w których ludność składa się z mieszkańców pochodzenia rosyjskiego i litewskiego, urzędowanie w zarządach gminnych, stosunki ich ze wszystkiemi instytucyjami państwowemi i osobami, jak również i tych ostatnich z zarządami gminnemi wspomnianych miejscowości, muszą być prowadzone wyłącznie w języku rosyjskim.»

W postanowieniu Komitetu urządzającego zakończonem przytoczoną rezolucyją, umieszczone jest przedewszystkiem przedstawienie głównego dyrektora spraw wewnętrznych (str. 344—350), z dokładnem przytoczeniem informacyi, tyczących się danej sprawy. Z rozmaitych miejsc tego przedstawienia, jak naprzykład z przytoczonego w niem na str. 345 przedstawienia członka-zarządzającego Komitetu Urządzającego r. t. Sołowjowa o prowadzeniu języka rosyjskiego w urzędowaniu gmin z *ludnością rosyjską*, jak również z istoty propozycyi głównego dyrektora spraw wewnętrznych r. t. Braunschweiga, który (str. 350) prosi o zatwierdzenie środków skierowanych ku wprowadzeniu języka rosyjskiego do urzędowania «gmin z ludnością rosyjską», widocznem jest, że chodziło o wprowadzenie języka rosyjskiego w urzędowaniu gminnem bynajmniej nie w całym kraju wogóle, i nie na całych obszarach jakichkolwiek z jego gubernij lub powiatów, lecz wyłącznie w urzędowaniu gmin z ludnością rosyjską. Również stanowczo i niewątpliwie widocznem to się staje i z «Uwag» Komitetu urządzającego (na str. 351), w których między innemi powiedziano:

«Komitet Urządzający, mając na względzie, że wprowadzenie języka rosyjskiego do urzędowania takich gmin, które są zamieszkiwane przez ludność pochodzenia rosyjskiego i litewskiego, uważa za możliwe całą korespondencyję w tych gminach ustanowić wyłącznie w języku rosyjskim».

W innem znowu miejscu swych «Uwag» Komitet Urządzający wskazuje na nowo na ustalenie języka rosyjskiego jedynie «w wyżej wymienionych gminach». Sprawa więc jest rozstrzygnięta wyraźnie i stanowczo: jedynie w gminach z ludnością rosyjską lub litewską zostało uznane za celowe wprowadzenie urzędowania w języku rosyjskim i, stosownie do tego, Komitet Urządzający postanowił wprowadzić język rosyjski do urzędowania gmin w tych miejscowościach Królestwa Polskiego, których ludność, składa się z mieszkańców pochodzenia rosyjskiego lub litewskiego, i również stosowanie do tego samo postanowienie Komitetu Urządzającego zostało zatytułowane: «o wprowadzeniu języka rosyjskiego do urzędowania gmin z ludnością rosyjską (str. 344).

W taki sposób Postanowienie Komitetu Urządzającego z dnia 3/15 marca r. 1867 § 1003, wprowadzając zamiast polskiego język rosyjski, tylko w drodze wyjątku dla gmin wspomnianych,—z jednej strony potwierdziło w zupełności prawne stanowisko języka polskiego w reszcie gmin całego kraju, z drugiej zaś usunęło wszelki nawet cień wątpliwości co do tego, że Ukaz Najwyższy z 19 lutego 2 marca r. 1864, nie poruszający wcale sprawy języka, uznał właściwie przez to język polski w gminach za możliwy do używania, jako prawidło ogólne.

Pozostaje dodać, że w tym samym duchu sprawa ta została wyjaśnioną i wcześniej jeszcze przez okólnik członka zarządzającego sprawami Komitetu Urządzającego z dnia 28 grudnia (9 stycznia) roku 1864/5 № 63 «o księgach dla wpisywania uchwał zebrań gminnych i wyroków sądów gminnych» (Zbiór rozporz. rząd. w sp. Kom. Urz. T. I str. 428—429). Okólnik ten jest tylko rozporządzeniem administracyjnem nie zaś postanowieniem mającem moc prawną, i z tej przyczyny możnaby o nim nie wspominać. Znaczenie jego jednak polega na tem, że, jak to widocznem jest z jego treści, był on wydany na bezpośrednie zlecenie Komitetu Urządzającego, a więc wyraża nie pogląd osobisty, lecz pogląd Wydziału Komitetu. Pogląd zaś ten zbiega się w w zupełności z rozpatrzonem już postanowieniem z dnia 2/15 marca r. 1867, mówiąc bowiem o księgach do uchwał zebrań gminnych okólnik wspomniany wskazuje, że:

«uchwały zebrań w miejscowościach z przeważającą ludnością rosyjską muszą być pisane i ogłaszane w języku rosyjskim, jako bardziej zrozumiałym dla większości mieszkańców wsi.»

A więc i okólnik z r. 1864/5 ma na myśli język rosyjski jedynie w urzędowaniu gmin w miejscowościach z ludnością rosyjską położonych, «ze względu na większą zrozumiałość (w tych miejscowościach) języka tego dla większości mieszkańców wsi.»

Zrozumiałość języka używanego w urzędowaniu stanowi wzgląd bardzo poważny i rozumny, ponieważ rzeczywiste korzystanie z samorządu, czynny udział w rozstrzyganiu spraw na zebraniach gminnych, rzeczywiste czuwanie nad czynnościami i rachunkowością urzędników, obieranych przez gminę i t. p., możebne są dla włościan tylko przy zupełnej zrozumiałości dla nich tego języka, w którym redagowane są uchwały zebrań i prowadzona jest korespondencyja gminy.

I oto z tych samych właśnie względów, dziś ludność wielu gmin Królestwa Polskiego prawnie żąda przywrócenia w urzędowaniu gminnem ich przyrodzonej mowy ojczystej.

Dla większej ścisłości wyjaśnienia warto jeszcze zatrzymać się na okólniku zarządzającego sprawami Komitetu Urządzającego do pp. Gubernatorów z d. 18 maja r. 1868 № 35 «o wprowadzeniu języka rosyjskiego w zarządach administracyjnych kraju Nadwiślańskiego». (Zb. Rozporz. rząd. w spr. Kom. Urz. w Kr. Pol., t. V, str. 659). Okólnik ten bywa zwykle przytaczany przez władze administracyjne, jako mniemana podstawa prawna do wprowadzenia języka rosyjskiego do urzędowania gmin polskich. Jest to rażąca pomyłka. Pomyłka, przedewszystkiem pod tym względem, że okólnikowi, stanowiącemu czysto administracyjne rozporządzenie i do tego, w przeciwieństwie do przytoczonego wyżej okólnika z r. 1864/5 № 63, wydanemu nie na zlecenie Komitetu, lecz na mocy osobistej władzy zarządzającego sprawami tegoż, takiemu okólnikowi nadaje się całkiem mu obce znaczenie przepisu prawnego. Niepodobna w tem nie dopatrzeć się tego samowolnego podkopywania mocy prawa, które potępił Ukaz Najwyższy z dn. 12/25 grudnia r. 1904 i którego ukrócenie stanowi obecnie przedmiot szczególniejszych usiłowań Komitetu Ministrów.

Pomijając zasadniczą pomyłkę w powoływaniach się na okólnik z r. 1868 № 35 tkwi jeszcze i inny błąd co do istoty rzeczy. Omyłka ta wynikła zapewne ztąd, że Okólnik wspomniany z r. 1868 został oddany zupełnie błędnie w wyciągu, umieszczonym na str. 91 wydawnictwa p. t. «Zbiór rozporządzeń rządowych w sprawach Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem, dotyczących zarządów i sądów gminnych» (Warszawa r. 1871, drukarnia Jana Jaworskiego) i widocznie został zaczerpniętym w błędnej formie z tego wydawnictwa do spraw wielu instytucyi administracyjnych.

We wspomnianym wyjątku, po powołaniu się na Najwyżej zatwierdzone w d. 29 lutego r. 1868 przepisy dodatkowe do ustawy o zarządzie gubernijalnym i powiatowym w Królestwie Polskiem (o których niżej) mówi się, że:

«W wykonaniu tej Najwyższej woli poczynionemi już zostały odpowiednie rozporządzenia co do obowiązkowego używania języka rosyjskiego w stosunkach z instytucyjami administracyjnemi i co do stopniowego wprowadzenia go do urzędowania gminnych zarządów».

W przytoczonej cytacie wskazano jakieś rozporządzenia obowiązujące co do wprowadzenia języka rosyjskiego do urzędowania gminnego.

Tymczasem w samym okólniku niema mowy o istnieniu jakichś ogólnych w tej mierze rozporządzeń, a w stosownem miejscu okólnika przytacza się wiadomość o tem, że:

«Dla wykonania tej Najwyższej woli, gubernator kielecki poczynił już odpowiednie rozporządzenia co do obowiązującego używania języka rosyjskiego w stosunkach z instytucyjami administracyjnemi *powierzonej mu gubernii* i co do stopniowego wprowadzenia go do urzędowania zarządów gminnych».

Podkreślone przez nas wyrazy zostały w przytoczonym wyżej wyjątku opuszczone i, dzięki temu znamiennemu opuszczeniu słów, treść przepisu w dwóch miejscach uległa zupełnemu spaczeniu, a wskutek tego również i sens i znaczenie cytaty, w której wiadomość o miejscowych środkach, przedsięwziętych przez gubernatora kieleckiego, zmieniła się w powołanie się na jakoby ogólne i obowiązujące rozporządzenie.

W dodatku cały ten okólnik z 18 maja r. 1868 jest niczem więcej, jak korespondencyją wewnętrzną instytucyi rządowych. Niezależnie zaś od tego nie zawiera on wcale jakiejś obowiązującej normy, a wyrażając jedynie życzenie «możliwie szerokiego i szybkiego rozpowszechnienia języka rosyjskiego», nie stosuje nawet tego życzenia do gmin, kończy się bowiem propozycyją: dostarczyć wiadomości o środkach, zastosowanych celem wprowadzenia języka rosyjskiego w zarządzie administracyjnym kraju tutejszego».

Z wszystkich przytoczonych rzeczy wynika, że wielokrotnie przytaczany Okólnik z r. 1868 № 35 ani ze względu na swe pochodzenie, ani na treść nie tylko nie może być uważanym za postanowienie obowiązujące, lecz wcale nawet nie dotyczy tej sprawy i jeżeli się zajęliśmy jego rozważeniem, to jedynie w celu usunięcia wyraźnego błędu władz administracyjnych w tym względzie.

Nareszcie, dla uniknięcia wszelkich nieporozumień należy się zatrzymać na § 7 Ustawy Zarz. Gub. Król. Pol. (Zbiór Praw t. II), który brzmi:

«Sprawy i cała korespondencyja w zarządach gubernijalnych i powiatowych, prowadzone są w języku rosyjskim». Zarówno wyraźny sens tego przepisu, ze względu na zrozumiałość swą nie dopuszczający tłumaczenia rozszerzającego, jak i miejsce jakie zajmuje on w danej ustawie, nie pozostawiają wątpliwości, że wspomniany przepis stosuje się jedynie do zarządów gubernijalnych i powiatowych, w żadnym zaś razie do gmin.

Widocznem to jest również i z następujących wywodów.

Po Ukazach z r. 1864 «o ustroju gmin wiejskich» nastąpiła Najwyżej zatwierdzona w d. 19 (31) grudnia 1866 r. «Ustawa o zarządzie gubernijalnym i powiatowym w gub. Królestwa Polskiego» (Dz. Pr. Kr. Pols. t. 66 str. 118), dotycząca wyłącznie organizacyi tych zarządów państwowych i wcale nie potrącająca o ustrój gminy. W dodatku do wzmiankowanej tylko co Ustawy z 1866 r. o zarządzie gubernijalnym i powiatowym, a wcale nie dla dopełnienia Ukazów z r. 1864 o urządzeniu włościan w gminach wiejskich, wydane zostały Najwyżej zatwierdzone dnia 29 lutego 1868 r. «Przepisy dodatkowe (Dz. Pr. Kr. Pol. t. 68 str. 26), w § 7 których znajdował się przytoczony wyżej przepis, dotyczący języka rosyjskiego w urzędowaniu zarządów gubernijalnych i powiatowych, powtórzony dosłownie w § 7 Ustawy o zarządzie gub. Królestwa Polskiego. Jest więc rzeczą zupełnie wyraźną i niewątpliwą, że ten przepis wprowadza język rosyjski do urzędowania w instytucyjach urzędowych gubernijalnych i powiatowych, bynajmniej zaś nie do zarządów gmin.

Jednem słowem, niema żadnego prawa, któreby usuwało język polski z urzędowania w gminach z ludnością polską, istnieje natomiast kilka przepisów prawnych, stwierdzających przyrodzone prawo ludności polskiej do używania mowy ojczystej w w samorządzie gminnym. Wobec powyższego żądania skierowane ku urzeczywistnieniu tego prawa, nie są przestępstwem, ani dowodem nieprawomyślności, lecz stanowią czyn zupełnie legalny, opierający się na prawach ogólnych i uświęcony wezwaniem ku przestrzeganiu mocy prawa w całej objętości, wyrażonem w p. I Najwyższego Ukazu z dnia 12 grudnia 1904 r. Prawo to daje dopiero naszemu ludowi możność, zgodnie z duchem Ukazu z d. 19 lutego 1864 r., skorzystać z udzielonego samorządu; zastosowanie zaś w sprawach gminnych niezrozumiałego dla włościan języka rosyjskiego musi z konieczności pociągnąć za sobą odsunięcie włościan od wszelkiego wpływu na sprawy gminne, podnieść władzę i znaczenie pisarza gminnego i stworzyć w jego osobie nieograniczonego i niekontrolowanego kierownika spraw gminnych.

Nie jest to jedynie wyraz naszej opinii publicznej; takiż pogląd miał przedstawiciel administracyi rosyjskiej. Wypowiedziany on został w okólniku Gubernatora warszawskiego z dn. 16 lipca 1880 r. za № 75, w którym baron Medem oświadczył, że «zastąpienie języka polskiego przez rosyjski w sprawach gminnych» nastąpiło bez jakiejkolwiek zasady prawnej, «obraża proste brzmienie prawa» i stanowi owoc «osobistych poglądów» urzędników; w którym dalej «kładzie nacisk na konieczność zachowania dla miejscowego samorządu włościańskiego języka polskiego» i proponuje wszystkim naczelnikom powiatu «postarać się, aby ten pogląd (na kwestyję używania języka polskiego w sprawach samorządu włościańskiego) został ściśle zastosowany».

Prawda, że przy następnem w tym przedmiocie przeprowadzeniu korespondencyi, minister spraw wewnętrznych w opinii z 14 lipca 1881 r. za № 3889 do p. General-Gubernatora warszawskiego nazwał wymieniony okólnik gen.-gub. warsz. nieprawidłowym. Nas wszakże interesują tutaj nie tyle osobiste poglądy tego lub innego dygnitarza administracyjnego na moc i znaczenie prawa (art. 72, 73, 77 i 78 zasadniczych praw państwowych i art. 154 i 156 «Urządzeń ministerjów»), ile bezpośrednie ze strony gubernatora świadectwo o faktycznym stanie rzeczy i o niechybnych zgubnych skutkach usunięcia języka polskiego z urzędowania. Niepodobna nie zauważyć, że, z istoty swych wywodów, wymieniona opinija ministra spraw wewnętrznych nie jest oparta na jakichbądź ustawach, albowiem opiera się na powołaniu się na pozbawiony, jak powyżej wykazaliśmy, wszelkiego znaczenia cyrkularz z d. 18 maja 1868 r.

Jednocześnie minister powołuje się na to, że «używanie języka rosyjskiego w sprawach samorządu nie wywołało żadnych skarg ze strony włościan».

Brak skarg zależny był od tego stanu tłumionego samorządu, o jakim mówiliśmy powyżej. Bądź co bądź, powołanie się odezwy ministeryjalnej na brak skarg, przemawiający przeciwko przywróceniu języka polskiego w urzędowaniu gminnem, nie jest pozbawiony znaczenia, gdyż w ten sposób w rzeczonej odezwie minister sprawę języka w urzędowaniu gminnem czyni zależną od żądań mieszkańców gminy.

Obecnie żądania takie rozlegają się w całym kraju szczególniej od czasu Ukazu z d. 12 grudnia r. 1904, który obudził w ludności nadzieję na przywrócenie mocy prawa.

V.

W niniejszym memoryjale pragnęliśmy wyczerpać wszystko, usunąć wszelkie błędy, rozwiać wszelkie nieporozumienia, aby dowieść w całej pełni, że język polski w urzędowaniu gminnem Królestwa Polskiego wspiera się na prawie, że zgromadzenia gminne mają prawo używać tego języka w swych postanowieniach i żądać przestrzegania tego prawa od urzędników gminnych, że zatem uchwalanie takich postanowień i przedwstępne omawianie tego przedmiotu, wyjaśnianie znaczenia odnośnych przepisów prawnych jest czynem zupełnie legalnym, który nie powinien pociągać za sobą jako czyn legalny żadnej odpowiedzialności dla nikogo.

Legalna obrona i dochodzenie uznanych praw niema nic wspólnego z bezprawiem lub nieprawomyślnością. Wszelki inny pogląd musi być uznany za szkodliwy i niebezpieczny błąd, z powodu którego cierpią już całe dziesiątki spokojnych obywateli, a opinija publiczna jest wzburzoną i temi represyjami i trwożnem poczuciem braku opieki prawa.

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою

W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

aby tam zastanowić się nad najpewniejszym sposobem uchwycenia nici, którą tak dziwny traf jej podał, a której ona z pewnością nie puści, aż dojdzie do kłębka. Nie chciała spotkać nikogo ze znajomych w pobliżu tego bazaru, tak dalece obawiała się, aby pani de Chaligny nie dowiedziała się przypadkiem, że i ona tam była o tej samej porze. Wtedy dopiero ochłonęła nieco, kiedy wsiadłszy do swej karetki, znalazła się w drodze z powrotem do siebie.

— Czy to podobna?—zapytywała siebie przez cały ten czas.

Pomimo wszystko, niezliczone dowody szlachetności Walentyny pozostały w jej pamięci od najmłodszych lat, a teraz powstały tłumnie w jej myśli, walcząc przeciw uwłaczającemu posądzeniu, opartemu, niestety, na tak wymownych poszlakach! Przecie nieraz kobiety pełnią w tajemnicy czyny miłosierdzia, może więc Walentyna udała się najętym fiakrem do jakiej ubogiej dzielnicy, w której powóz byłby wywoła zbiegowisko?.. Ale w takim razie czy byłaby weszła do bazaru tak ciemno ubrana i przemykała się jak winowajczyni, unikająca ludzkich oczu? Czy byłaby wyszła z takim pośpiechem i czy byłaby tak odjechała? W każdej zresztą części Paryża są bulwary, są miejsca, gdzie bogata i dobroczynna kobieta może przybyć własnym powozem i tam przesiąść się do fiakra...

— A jeśli Norbert zabronił jej tych dobroczynnych wycieczek?.. Od niego najłatwiej mogę się o tem dowiedzieć... Zapytam go—myślała Joanna i już chwyciła za sznurek, chcąc dać rozkaz stangretowi, aby

każdej rodziny. I oto raz po razu niespodziewane sukcesyje przyniosły szczęśliwej matce fortunę, o jakiej nie mogła nawet marzyć dla swoich dzieci.

Należący do tej samej próżniaczej, bawiącej się sfery, co baron de la Node, Chaligny okazał się o tyle przezornym w swych interesach pieniężnych, o ile tamten rujnował się bez pamięci. Posiadał ów zmysł praktyczny, który częściej niżbyśmy sądzili spotyka się u ludzi bogatych, dla których zbytek stanowi właściwą atmosferę. Bo przecież nie wszyscy bogacze się rujnują, a na to, żeby zachować majątek, trzeba niemniejszych zdolności, niż na to, aby go zrobić. W tym razie wszystko od tego zależy, czy ktoś opiera się na ścisłym rachunku, czy nie, a to jest zupełnie zależne od inteligencyi, a nawet od rodzaju życia danego osobnika. Dowodem tego jest, że oszczędność i zabiegliwość jest właściwą pewnym jednostkom najniższych sfer społeczeństwa, zarówno jak i wykształconej, pełnej statku burżuazyi. Ilekroć na wyścigach Chaligny postawił jakąś sumę na którego konia, ten zawsze wygrywał napewno; ilekroć kazał swemu ajentowi kupić na giełdzie jakie papiery, to zawsze poszły w górę, pomimo, że średnio znał się na koniach i nie wiele lepiej na giełdzie. Nie był również biegłym znawcą przedmiotów sztuki, a jednak nigdy nie omylił się na wartości żadnego okazu. I tak było ze wszystkiem. Słowem, w miarę jak pożycie baronostwa de la Node stawało się co raz gorszem, Walentyna i markiz de Chaligny przedstawiali, przynajmniej na zewnątrz, parę, w której świat widział ludzi prawdzi-

nigdy nic podobnego nawet nie pomyślała. W świecie zaczęto się domyślać stosunku Markiza de Chaligny z Joanną de la Node i niezupełnie wierzono w zaślepienie jego żony.

— Ona dla świętego spokoju, umyślnie nie chce nic wiedzieć mawiano wogóle. Pani de la Node zaś wiedziała, jak łatwo mogła oszukiwać kuzynkę, która byłaby uważała zaniegodne siebie, swą przyjaciółkę od lat dziecinnych uznać za zdolną do popełnienia podłości. Wiedziała również, że rola kobiety zdradzonej w najbliższej rodzinie i prawie przed jej oczyma, nie okrywała śmiesznością Walentyny, wobec ich świata. Najwyżej jeśli powiedziano o niej, że jest zbyt dobrą i nie umie utrzymać swego męża.

Po za tem coraz większem uznaniem i szacunkiem otaczano markizę, gdy szczęśliwa jej rywalka zaczęła dostrzegać drobne oznaki lekceważania. Kobiety zwykle w pewien odrębny sposób zajmują się taką, o której wiedzą, że ma kochanka, a mężczyźni okazują jej wyjątkowe względy w tej nadziei, że który z nich może kiedyś zająć miejsce obecnego jej wielbiciela. Znalazłszy się w podobnem położeniu, kobieta ma jedyną ucieczkę w tem szczęściu, jakiem darzy ukochanego człowieka. Niestety! Joanna wkrótce się przekonała, iż nie była w stanie dać szczęścia Norbertowi i że przeszkodą do tego było właśnie uczucie, jakie pomimo wszystko zachował dla swej małżonki.

Jestto fakt dość nawet pospolity. Małżeństwo nie wystarcza nieraz mężczyźnie, zwłaszcza po nazbyt swobodnej i urozmaiconej młodości. Zdarza się, że

miłość powszednieje dla niego i jakby zasypia w poufałości wspólnego pożycia. Zdarza się częściej jeszcze, że w tem ciągłem obcowaniu dwa serca zamiast tem prędzej zlać się z sobą, oddalają się raczej od siebie, a małżonkowie, patrząc na siebie codziennie, w końcu zupełnie widzieć siebie przestają. Czasem zaś, gdy żona nie jest łatwą do namiętnych uniesień i wylewów uczucia, gdy z drugiej strony mąż go nie rozumie, jak właśnie rzecz się miała z Norbertem i Walentyną, wtedy coraz mniej znajdują do podzielenia z sobą i coraz mniej czują potrzebę być razem. Ale choć mąż, znudzony jednostajnością i chłodem w swojem pożyciu z łatwością ulega każdej zmysłowej pokusie, a nawet sercem staje się niewierny żonie, niemniej to ognisko domowe, któremu się sprzeniewierza, stanowi dla niego świętość, do której przyrósł duszą i ciałem. Zdradza on żonę, ale ta nosi jego nazwisko, jest matką jego dzieci i wyłączne miejsce zajmuje w jego życiu. Oszukuje ją, ale ją szanuje; krzywdzi ją potajemnie, ale wśród błędów i szaleństw ani na chwilę nie stawia na równi ze swemi kochankami towarzyszki, z którą jedynie podziela to, co istotną wartość życia stanowi.

Z takiemi też uczuciami Joanna przez cały ten rok spotykała się w sercu Norberta, a ta walka bezowocna rozdrażniała ją do najwyższego stopnia i podniecała dawną jej nienawiść. Jeśli kiedy pozwoliła sobie odezwać się z czemś choć najmniej niekorzystnem o Walentynie, zawsze wtedy na twarzy Norberta malowało się niezadowolenie, dowodzące aż nazbyt wy-

wie szczęśliwych. Jakże więc cała dawna zazdrość nie miała się obudzić ze stokrotną siłą i goryczą w sercu tej kuzynki separatki, zrujnowanej, zlekka zepchniętej w cień, która, codziennie mijając najętym ekwipażem bramę kamienicy przy ulicy de Varenne, powtarzała, jak ongi za dziecinnych lat, patrząc na wieżyczki zdobiące zamek Nerestaing:

— Dlaczego los to dał jej, a nie mnie?

Słowa te jednak nie miałyby znaczenia, jak tyle im podobnych, które w tym Paryżu, gnieździe zbytku i blichtru, wyrywają się co chwila upokorzonej próżności; ale nieszczęście chciało, że Walentyna nie domyślała się tych uczuć w swej kuzynce, lub może, odgadując je po części, usiłowała nadmiarem dobroci ze swej strony uleczyć ranę jej serca. Niepodobna zaś popełnić większej pomyłki względem istoty zazdrosnej. Szlachetność, z jaką się względem niej postępuje, będąc dowodem wyższości moralnej, wzmaga po stokroć tę namiętność, a Walentyna wciąż o tem myślała, jakby ułatwić i uprzyjemnić życie swej od losu upośledzonej kuzynce. Obiady, śniadania, przejażdżki, teatry, wyjazdy na wieś: wszystko jej służyło za środek do oszczędzenia Joannie jakiegoś wydatku, albo sprawienia jej przyjemności.

Nie zastanowiła się tylko, że, ściągając nieustannie Joannę do siebie, wciąż ją przez to zbliżała ze swoim mężem. Niema bowiem nic bardziej ślizkiego nad ów stosunek półkuzynowski między młodym jeszcze mężczyzną a młodą kobietą, którzy mówią sobie po imieniu, bawiąc na wsi, przechadzając się we dwoje,

czemu się nikt nie dziwi, pisują do siebie, gdy nie są razem, słowem — używają wszystkich przywilejów ludzi zakochanych pod osłoną przyjaźni, dopóty jedynie możliwej, dopóki żadne nie dopuści się ubocznej myśli lub pragnienia. Pokusa była zbyt silną dla Joanny, gdy nastręczyła jej się sposobność pomszczenia na Walentynie swych upokorzeń przez żywsze zainteresowanie sobą jej męża. Zwykle w podobnym razie wchodzi w grę łechcąca zmysły kokieteryja, gdy zaś dwoje ludzi w podobnych warunkach znajdzie się na tej drodze, to już nie mogą odpowiadać za siebie. Instynkt brutalny, który pomimo całej cywilizacyi gra zawsze jeszcze przeważną rolę w stosunkn mężczyzny do kobiety, prędzej czy później odnosi zwycięztwo. Kobieta usiłowała jedynie zwrócić na siebie uwagę męża swej współzawodniczki, zająć go sobą, zaniepokoić, a oto — jak stało się z Joanną de la Node, budzi się jednego dnia jego kochanką.

Przeszło od roku trwał ten występny stosunek, a tryumf Joanny, jaki odniosła nad zdradzoną i upokorzoną kuzynką zamiast złagodzić jej nienawiść, stał się dla niej źródłem nowej trucizny. Skutkiem jakiejś dziwnej sprzeczności, ślepa ufność Walentyny, zamiast dogadzać Joannie, napełniała ją głuchem oburzeniem. Wyjątkowa delikatność uczuć i czystość charakteru Walentyny uszlachetniały nieskończenie upokarzającą rolę oszukiwanej małżonki. Ta kobieta, taka zrównoważona, taka bez skazy, nie umiała dopatrywać złego, w sposób narażający na śmieszność. Ona wprost nie podejrzewała innych dlatego, że sama

raźnie, jak surowo sądził ją samą. Jeśli zdarzyło jej się napomknąć o tem, że Walentyna może odkryć ich stosunek, przerażony wzrok jego dawał jej uczuć, jak wysoko cenił szacunek swej żony. Ilekroć też Joanna dostrzegła jakiś znak przywiązania Norberta do Walentyny, którą teraz nienawidziła nienawiścią spotęgowaną przez wyrzuty sumienia, zawsze wtedy podważała swoją zalotność i czary względem niego. Pragnąc usidlić go całkowicie, była zmuszoną działać na najniższe instynkta jego natury i przykuć go do siebie kajdanami zmysłowości. Na tem polu była niezrównana, a czując się przez to poniżoną we własnych oczach, tem więcej zazdrościła swej nieskazitelnej ofierze.

Można teraz sobie wyobrazić, do jakiego stopnia wstrząsnąć musiało duszę, takiej istoty nagłe odkrycie, że pani de Chaligny nie była tem, czem się wydawała; że miała w swem życiu nieznaną nikomu tajemnicę; że ta nieskazitelna małżonka, której mąż tak sobie wyrzucał popełnioną względem niej zdradę, jeździła po mieście, aby jej nie poznano; udawała się ukradkiem na schadzki, tak zupełnie jak ona, kiedy miała się spotkać z Robertem! Więc ta czysta, ta idealna, której doskonałość tak ją od najmłodszych lat upokarzała, była tylko zręczną hipokrytką i komedyjantką!.. Byłoż to możliwem?

ROZDZIAŁ III.

PIERWSZE PODKOPY.

Byłoż to możliwem? — Joanna tak gwałtownie potrzebowała, aby to było prawdą, że od tej chwili

wytężyła myśl swoją w tym kierunku i zbierała wszystko, co mogło choć najmniej posłużyć na poparcie tak niepojętego, tak piorunującego odkrycia. Krew uderzyła jej do mózgu gorącą falą, gdy Walentyna zatrzasnęła drzwiczki fiakra, który ją uniósł do jakiegoś tajemniczego zakątka, o jaki tak łatwo w tym rozległym Paryżu! Ten postępek dumnej kuzynki zrehabilitował nagle Joannę w jej własnych oczach, stawiając je obie na jednym poziomie! Gdy zaś pozostawiony przed wejściem do bazaru powóz Walentyny potwierdził pierwsze jej przypuszczenie, uczuła się tak podminowaną, że nie była zdolną poczekać, aż pani de Chaligny powróci, aby coś wywnioskować, z jej zachowania, może o coś zapytać, a w każdym razie nacieszyć się jej zmieszaniem. Dość było na to Joannie wsiąść do pustego powozu, aby jej kuzynka spotkała ją niespodzianie po powrocie ze swej tajemnej wycieczki, a wtedy na pierwszy rzut oka wyczytałaby wszystko z jej twarzy.

Ale na to trzeba było zimnej krwi, a Joanna nie miała jej w tej chwili. Była tak wzburzoną, iż zdradziłaby się przed Walentyną, że ją szpiegowała, ta zaś, ochłonąwszy z pierwszego wzruszenia, zapanowałaby nad sobą i umiałaby odtąd lepiej się pilnować. Nie! Chcąc wyśledzić, czy Walentyna ukrywała również w swem życiu jakiś grzeszny stosunek, należało przedewszystkiem nie zdradzić się przed nią z dzisiejszem odkryciem. Instynktem zatem raczej niż rozumowaniem wiedziona, Joanna pragnęła teraz uniknąć spotkania z Walentyną i spiesznie powróciła do domu,